

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek l. 1
Telefon Nr 565

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerczy.

! **Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ofiarność u ludu.

Osiągnięcie jakiegokolwiek celu musi mieć pewne środki materialne, bez których wszelka praca realna byłaby albo zgoła niemożliwą, albo wielce utrudnioną, a prawie zupełnie bezowocną. I tak trudno sobie wyobrazić pracę oświatową pomiędzy ludem bez odpowiednich funduszy pieniężnych, potrzebnych na urządzenie odczytów, zakładanie Czytelni, Bibliotek i t. p. — trudno przypuścić, aby Kółka rolnicze czy inne zrzeszenia gospodarze miały ludowi przynieść jakąś korzyść, gdyby do spełnienia swoich zadań nie miały odpowiednich środków materialnych. Wogóle mówiąc o każdej pracy mającej przynieść widoczne owoce, nie można pominąć milczeniem funduszy, bez których nigdzie obejść się nie można.

Wiele celów o charakterze humanitarnym osiąga się przy pomocy ofiarności publicznej. Kółka rolnicze rozwijają swoją działalność przy wdanych subwencjach rządu centralnego i krajowego jak nie mniej wiele innych instytucji i osób prywatnych, którym rozwój wsi leży na sercu. Towarzystwo Szkoły ludowej pracuje nad podnieśnieniem oświaty pomiędzy ciemnymi masami ludowymi przy pomocy środków materialnych, uzyskanych z ofiarności publicznej społeczeństwa. Cały szereg innych instytucji dobroczynnych — jak szpitale, ochronek, Zakładów wychowawczych i t. d. istnieje i spełnia swe doniosłe zadanie li tylko dzięki ofiarności publicznej. Człowiek bowiem jako istota społeczna ma wrodzone w sobie poczucie pewnych obowiązków wobec społeczeństwa. Poczucie to nie u wszystkich jednakowo występuje. Spotkać bowiem można ludzi o wielkiem poświęceniu, którzy dla dobra ogółu ofiarują swoją pracę, swój majątek — zdrowie a czasem nawet i życie. Ale z drugiej strony spotyka się też nierazko typowych egoistów, którzy poza swo-

jem »ja« nic nie widzą i na każdym kroku wynoszą swój własny interes.

Ofiarność publiczna idzie zawsze w parze z rozwojem kulturalnym danego społeczeństwa. Im wyższy poziom kulturalny, tem większa ofiarność na cele publiczne. W krajach zachodnich, gdy przez kogoś zostanie rzuconą pewna szlachetna myśl wymagająca znaczniejszych funduszy pieniężnych — to społeczeństwo spieszy samo z ofiarą, składa zaraz tysiące — miliony. U nas za ledwie zdobyto się na fundusz milionowy Daru Grunwaldzkiego. Ale ile to kosztowało pracy i trudów!

Tak, ale my jesteśmy o setki lat wstecz w rozwoju ogólnokulturalnym. W Wiedniu zbierają w jednym dniu przy urządzaniu tak zwanego dnia kwiatowego na cele szpitala ze składek z górą 300.000 koron, podczas gdy u nas na obchodzie Konstytucji 3 Maja za ledwie 8.000 kor. zebrać zdołano.

Ofiarność na cele publiczne występuje w różnej mierze u różnych warstw społecznych zależnie od ich wykształcenia, wiedzy, a oczywiście także i od stanu majątkowego. Największe ofiary na cele humanitarne ponosili zawsze ludzie wykształceni, o wielkiem zrozumieniu interesu społecznego i poczuciu obowiązków wobec społeczeństwa. Tysięczne zapisy różnych dobrodziejów na cele naukowe, na stypendja dla młodzieży z których dzisiaj korzystają setki kształcących się biedaków — to owoc ofiarności i poczucia obowiązków wobec społeczeństwa.

Im niższe jest uświadomienie w danej warstwie, tem mniejszą jest jego ofiarność. Biorąc pod uwagę nasz lud i jego ofiarność na cele publiczne, to naprawdę o ofiarności u ludu prawie mówić nie można. Naturalnie dziwić się niema czemu raczej należałoby ubolewać nad tem. Niskie uświadomienie ogólne, brak poczucia wobec społeczeństwa i ubóstwo są tego powodem. Kto miał sposobność apelować do ofiarności chłopca na cele

oświatowe, czy może humanitarne, ten wie, jak trudno wydobyć od niego każdy grosz. Zajmując się kwestą na 3 Maja i na pomnik Kościuszki w Krakowie, miałem sposobność przekonać się naocznie, ile trzeba perswazji i czasu, aby wydobyć od chłopca kilka halerzy — i to na cel tak wzniosły jak pomnik dla naszego bohatera w chłopskiej siermiędze. Oczywiście tu i ówdzie spotyka się wyjątki, chociaż dość rzadko.

Ofiarność np. u robotników jest stosunkowo daleko większą.

Ogroinnie śmiałym objawem jest również zjawisko, że chłopci za mało mają ofiarności na cele swoje nawet własne, gdzie skutki owych ofiar w niedługim czasie naocznie mogą obserwować. Domy ludowe np., które oddają chłopom wprost nieocenione usługi winny powstawać wyłącznie z ofiarności samego ludu, bo służą jego interesom — są jego nawet własnością, a jednak apel do chłopów zawodzi. Tu i ówdzie spotka się jednostki ofiarne, ale ich ofiary nie wystarczają, ogół zachowuje się biernie, jakby z pewnem niedowierzaniem i nieufnością do całej sprawy, a Dom ludowy wymaga ofiar wielkich — i im większe ofiary dlań poniesie lud, tem dom ludowy będzie miał dla chłopów większą wartość i wydatniejsze przyniesie korzyści. Sam niejednokrotnie przekonałem się, jak trudno u chłopca obudzić pewną ofiarność. Jak długo mowa o Domie ludowym, o jego celach i korzyściach z niego, tak długo zapala i gorąca chęć, ale skoro mowa o środkach na stworzenie Domu ludowego, o ofiarności wtenczas milczenie i usuwanie się od wszystkiego.

Brak ofiarności u ludu na cele publiczne — podnieść to muszę — jest wynikiem także w wysokim stopniu niezdrowych stosunków kościelnych i wyzyskiwania dobroduszości chłopca przez duchowieństwo dla swoich własnych celów. Przez całe wieki słyszał chłop z ambony nawoływanie i zachęcanie: Niczem twoje życie, niczem majątek, daj wszystko co masz księdzu, a przysłużysz się Panu Bogu. Chłop ślepo w te słowa wierzył i innej ofiarności poza księdzem nie znał. Odmówił sobie pokarmu i wszystkiego, a księdzu zanosił gotówkę i dary w naturze, a księża wielbili wówczas ofiarność i dobroduszość swych uczciwych owieczek. A i dzisiaj tego rodzaju wypadki nie są odosobnione. Lud ciemny wierzy jeszcze ślepo w dewizę: »wszystko co masz daj księdzu«. — Ale czasy się zmieniają i zmienić się muszą. Nie pomogą żadne lamenty i płacze z ambony. Lud oświadczeni coraz więcej, poczyna rozumieć coraz bardziej swoje cele i ofiarność dotychczas wyzyskiwana przez księży skieruje się na cele ludowe.

Niedawny wypadek, że chłop Zaczek w Spyskowicach pow. Myślenice stworzył fundację stypendyjną jest wymownym dowodem, że ofiarność na cele publiczne u ludu wzrasta i będzie wznosić dalej w miarę postępu i większego oświadczenia chłopca, a wtenczas apel do ofiarności u ludu na cele ludowe nie będzie zawodził tak jak dzisiaj.

Józef Włodek.

Nowe ustawy wojskowe

Parlament wiedeński uchwalił w ostatnich dniach czerwca b. r. 3 ustawy, które zarówno dla państwa, jak i dla społeczeństwa, to państwo zamieszkującego, mają pierwszorzędne znaczenie. Są to ustawy wojskowe, a mianowicie: ustawa wojskowa dla wspólnej armji, ustawa wojskowa dla obrony krajowej i wojskowa procedura karna. Od szeregu lat domagał się lud zmiany dotychczasowych ustaw wojskowych, żądaniu temu teraz po części stało się zadość; po części tylko, gdyż nie wszystkie żądania nasze zostały uwzględnione. Przepis prawny, że ustawy wojskowe muszą być równobrzmiąco uchwalone u nas i we Węgrzech, tudzież wielkie zakłopotania parlamentarne we Węgrzech były powodem, że w projekcie rządowym, uchwalonym najpierw we Węgrzech, nie można już było u nas poczynić żadnych zmian.

Mimo to uchwalone obecnie ustawy wojskowe, ułożone przez rząd z częściowem uwzględnieniem opinji reprezentacji ludu, wyrażonej we wnioskach i mowach parlamentarnych, tudzież rozlicznych rezolucjach, chociaż nie uwzględniają wszystkich naszych żądań, to jednak są znacznie lepsze od ustaw dawniejszych, zawierają znaczny postęp i uwzględniają dwa główne żądania ludu, bo wprowadzają dwuletnią służbę wojskową w większej części wojska i zmieniają przestarzałą i niesprawiedliwą procedurę karną wojskową na procedurę odpowiadającą duchowi obecnego czasu, znacznie rozszerzają i lepiej określają ulgi czynnej służby wojskowej w § 60 dotychczasowej ustawy.

Ponieważ powyższe ustawy mają bardzo wielkie znaczenie dla wszystkich warstw ludności, przeto przedstawię tutaj ich najgłówniejsze postanowienia.

Siła zbrojna monarchji składa się: 1) z wojska wspólnego dla Austrii i Węgier; 2) z obrony krajowej austriackiej i obrony krajowej węgierskiej (honwedzi); 3) z rezerwy zapasowej, służącej do uzupełnienia na stopę wojenną wspólnego wojska i obrony krajowej; 4) z ogólnego powołania (landszturmu).

Służba wojskowa trwa zarówno we wspólnej armji jak i w obronie krajowej w zasadzie dwa lata w czynnej służbie, 10 lat w rezerwie i do ukończonego 42 roku życia w ogólnem powołaniu (w landszturmie). Od tej ogólnej zasady są wyjątki, że czynna służba wojskowa trwa dłużej, a mianowicie trwa trzy lata, a za to w rezerwie krócej, bo tylko 7 lat, zaś w landszturmie do 40 roku życia, a to w następujących formacjach wojskowych:

1) w konnicy i artylerji konnej dla wszystkich asenterowanych do tych gatunków broni;

2) we wszystkich innych gatunkach broni dla takiej ilości żołnierzy, jaka odpowiada ilości podoficerów, przeznaczonych dla tych oddziałów, o ile podoficerzy sami dobrowolnie nie będą służyć ponad 2 lata. A więc naprzykład w kompanji jest 12 podoficerów zatem w tej kompanji 12 żołnierzy służyć musi 3 lata. Jeżeli jednak pewna

ilość podoficerów dobrowolnie służyć będzie dłużej aniżeli 2 lata, to o tyle żołnierzy mniej pozostanie na 3 rok. Jeżeli zaś cała systemizowana ilość podoficerów służyć będzie dłużej aniżeli 2 lata, to w tych oddziałach wszyscy żołnierze po dwóch latach służby pójdą do domu.

3) Wreszcie w marynarce wojennej służba czynna trwa 4 lata, 5 lat w rezerwie i 3 lata w obronie morza.

W pewnych warunkach udziela ustawa ulgi od powyższych przepisów, i tak ustawa przyznaje:

I. prawo służenia czynnie tylko jeden rok, a 11 lat w rezerwie tym wszystkim;

1) którzy najpóźniej do 1 października tego roku, dla którego zostali asenterowani, ukończyli państwowe gimnazjum, szkołę realną, lub równorzędną im szkołę średnią sztuk pięknych, techniczną, przemysłową, handlową, rolniczą lub lasową;

2) którzy ukończyli seminarjum nauczycielskie, lub są nauczycielami w szkole ludowej, wydziałowej, w seminarjum nauczycielskim albo w publicznych zakładach wychowawczych dla dzieci opuszczonych i umysłowo słabo rozwiniętych;

3) pod warunkiem złożenia egzaminu uzupełniającego przed osobną komisją tym, którzy, ukończyli 6 klas gimnazjalnych lub realnych;

4) wreszcie musi być przyznaniem przez ministra obrony krajowej prawo służby jednorocznej tym, którzy położyli szczególne zasługi dla wiedzy, literatury, techniki, sztuki i przemysłu.

Jednorocznicy mają prawo wyboru broni, przy jakiej służyć chcą, służba ich odbywa się na koszt państwa, a tylko przy konnicy, konnej artylerji i trenie na własne koszty. Na osobną prośbę mogą jednorocznicy piechoty otrzymać pozwolenie służenia na własne koszty.

II. Uwolnieni są od wszelkiej czynnej służby wojskowej kandydaci stanu duchownego, księża i zakonnicy.

III. Mają prawo reklamowania i będą przydzieleni do rezerwy uzupełniającej:

1) Właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych, których dochód wystarcza na wyżywienie co najmniej 5, a co najwyżej 20 ludzi (§ 30). Prawo to przyznaje się i więcej osobom, którzy jedno gospodarstwo po śmierci jego właściciela pomiędzy siebie podzielili, ale każde gospodarstwo z podziału wypadło ma wymaganą powyżej wielkość i reklamujący się gospodarstwo to zawodowo na miejscu sam uprawia.

2) Utrzymujący rodzinę, a mianowicie:

a) jedyny syn ojca niezdadnego do zarobkowania, albo matki owdowiałej, a w braku tychże jedyny zięć;

b) po śmierci ojca jedyny wnuk dziadka niezdadnego do zarobkowania, lub owdowiałej babki, jeżeli nie ma syna zdadnego do zarobkowania;

c) jedyny brat, albo brat przyrodni całkiem osieroconego rodzeństwa, tudzież jedyny brat przyrodni rodzeństwa, które nie ma ojca.

Prawo reklamacji jest przyznaniem tylko temu, który istotnie powyż pod a, b, c, wymienione osoby utrzymuje.

Również synowi nieślubnemu przysługuje

prawo reklamacji, o ile od niego zależy utrzymanie rodnej matki, lub jego dziadka ze strony matki niezdadnego do pracy, albo owdowiałej babki ze strony matki.

Za niezdadnych do zarobkowania uważa się ojca, dziadka, względnie teścia bez badania ich przez lekarza, jeżeli oni ukończyli 65 rok życia.

Jeżeli reklamowany ma brata:

a) który służy czynnie przy wojsku, czy to w służbie zwykłej, czy to w służbie przedłużonej za karę, czy to dobrowolnie jako podoficer;

b) który nie ukończył jeszcze 19 lat życia;

c) który jest niewyleczalnie chory czy to umysłowo, czy cieleśnie, i wskutek tego do żadnej pracy niezdadny, to przysługuje mu prawo reklamacji.

IV. Z powodów ważnych, w poprzednich ustępach nie wymienionych, może być pewna liczba asenterowanych po odbyciu wykształcenia wojskowego przez 10 tygodni uwolnioną z czynnej służby i przydzieloną do rezerwy uzupełniającej (§ 32). Mianowicie ustawa postanawia, że 4 procent asenterowanych może z tego dobrodziejstwa korzystać, a te 4 procent będą rozdzielone na pojedyncze okręgi asenterunkowe. Jeżeli zatem w pewnym okręgu asenterunkowym asenterowano w jednym roku 1000 osób, to 4 proc. to jest 40 asenterowanych może być uwolnionych w tym okręgu z czynnej służby.

Ustawa nie wymienia, które powody uznaje za ważne do uwolnienia z wojska, tylko w motywach przykładowo przytacza następujące powody:

a) jeżeli właściciel gospodarstwa rolnego otrzymał je nie w spadku, lecz w darowiznie od swych rodziców za ich życia i dla tego nie przysługuje mu prawo reklamacji pod III. 1. opisane;

b) jeżeli reklamujący utrzymuje rodzinę dla tego, ponieważ jego bracia prowadzą własne odrębne gospodarstwo;

c) jeżeli reklamujący utrzymuje rodzinę, ponieważ jego bracia nie są w możności tej rodziny utrzymać.

d) jeżeli reklamujący ma wprawdzie brata lub ojca, lecz oni zaginęli, n. p. wyjechali do Ameryki i nie wiadomo gdzie są.

W tych wypadkach może minister obrony krajowej przyznać prawo reklamacji.

Podania o ulgi w służbie wojskowej należy wnosić przed asenterunkiem, a wtedy rozstrzyga o nich komisja asenterunkowa z wyjątkiem ulgi pod IV, którą udziela minister obrony krajowej. Podania wniesione po rozpoczęciu czynnej służby wojskowej mogą od niej uwolnić dopiero od przyjęcia nowych rekrutów, t. j. od 1 października.

Przepisy asenterunkowe są mniej więcej takie same jak dotychczas. Asenterunek trwa 3 lata, rozpoczyna się w 21 a kończy w 23 roku życia. Wolno jednak dobrowolnie zgłosić się wcześniej, a mianowicie po ukończeniu 17 roku życia do czynnej służby wojskowej, która trwać będzie 3 lata. Koszta stawienia się do asenterunku ponosi każdy za siebie, za biednych ponosi gmina. Gmina ponosi również koszta podróży naczelników gmin, którzy odpowiadają za tożsamość osób

stających przy asenterunku. Koszta jawienia się do komisji rozpoznawczej (superarbitrium) ponosi skarb państwa.

Kontyngent rekruta, to jest liczba osób, które muszą być asenterowane, została znacznie zwiększona. Dotychczasowy kontyngent rekruta wynosił:

w wspólnej armji	103.100 ludzi
w obronie krajowej	19.970 "
	razem 123.070 ludzi

Wedle nowej ustawy ma wynosić:

a) w wspólnej armji razem w Austrii i we Węgrzech:	
w roku 1912	136.000 ludzi
" 1913	154.000 "
od roku 1914	159.000 "
b) w obronie krajowej:	
w roku 1912	21.485 ludzi
" 1913	23.146 "
" 1914	24.599 "
" 1915	25.948 "
" 1916	26.986 "
od roku 1917	28.000 "

Razem kontyngent rekruta będzie wynosił 159.000 + 28.000, to jest 187.000 ludzi.

Kontyngent wspólnej armji będzie rozdzielony na formacje wojskowe:

a) o dwuletniej służbie	134.000
b) o trzyletniej służbie	19.000
c) o czteroletniej służbie (marynarka)	6.000

Liczba asenterowanych u nas jest niewątpliwie bardzo wielka, gdy jednak porównamy nasz kontyngent rekruta z kontyngentem innych państw, to zobaczymy, że inne państwa mają kontyngent znacznie większy.

Dla informacji podaję poniżej kontyngent rekruta i stan prezencyjny, to jest ilość żołnierzy, podoficerów i oficerów służących czynnie w pojedynczych państwach:

Ilość rekruta:	Stan prezencyjny:
Austria 187.000	418.000 żołnierzy
Rosja 456.000	1.350.000 "
Francja 247.000	614.000 "
Włochy 134.000	290.000 "

Przy asenterunku zniesiono losowanie, asenterowani będą przydzielani do pojedynczych oddziałów wojskowych ile możliwości w swych okręgach wojskowych z uwzględnieniem ich zdatności do tychże. Asenterowanym wolno wybrać przy asenterunku gatunek broni, przy której chcą służyć i życzenia takie mają być wedle możliwości uwzględniane.

Czynna służba wojskowa rozpoczyna się w zasadzie 1 października po asenterunku. Z ważnych jednak powodów mogą władze wojskowe odroczyć rozpoczęcie czynnej służby do 24 roku życia.

Asenterowani po wysłużeniu w czynnej służbie będą powoływani na ćwiczenia wojskowe, a mianowicie:

1) ci, którzy służyli 2 lata będą powoływani

co najwyżej na 4 ćwiczenia, które razem nie mogą przekraczać 14 tygodni;

2) ci, którzy służyli 3 lata będą powoływani co najwyżej na 3 ćwiczenia, które razem nie mogą przekraczać 11 tygodni;

3) wreszcie ci, którzy dobrowolnie przedłużyli czynną służbę wojskową i służyli 4 lata lub więcej, wolni będą od wszelkich ćwiczeń wojskowych perjodycznych.

W dwóch ostatnich latach rezerwy nie będzie się powoływać do ćwiczeń, chyba tylko wyjątkowo, jeżeli na prośbę odroczone ćwiczenia na później.

Z przedstawionego wyżej stanu rzeczy wynika, że niewątpliwie znaczna część synów chłopskich będzie musiała służyć czynnie 3 lata przy wojsku, bo będzie oddana do konnicy i konnej artylerji, ale w zamian za to będzie krócej należeć do wojska (7 lat w rezerwie) i do landszturmu i będzie miała mniej o 1 ćwiczeń wojskowych.

Dotychczasowe postanowienia o potrzebie pozwolenia do zawarcia związku małżeńskiego osób, które nie odbyły czynnej służby wojskowej i stałe przydzielonych do rezerwy zapasowej, tudzież postanowienia o meldunkach zostały niezmienione.

Ustawa nowa zawiera również bardzo dobre postanowienia zwłaszcza dla reklamujących, a mianowicie, że wszystkie podania, załączniki, protokoły, rekursa, a więc i wyciągi z metryk w sprawach wojskowych są wolne od stempli, tudzież, że korespondencja urzędowa pomiędzy urzędami parafjalnymi i urzędami gminnymi w sprawach wojskowych wolna jest od opłaty pocztowej.

Ustawa nakłada wielkie kary na tych, którzy rozmyślnie przekraczają przepisy powyższej ustawy wojskowej, a przede wszystkim na tych, którzy uciekają przed asenterunkiem i służbą wojskową.

Wreszcie ustawa postanawia, że jeszcze przez 3 lata, to jest do czasu, gdy będzie pełny stan prezencyjny w wspólnej armji, wszyscy żołnierze będą jeszcze służyli po trzy lata, a więc służba dwuletnia będzie obowiązywała dopiero dla tych, którzy będą asenterowani w roku 1915.

Wzamin za to, ci wszyscy będą należeć tylko 7 lat zamiast 10 lat do rezerwy i do roku 40 do landszturmu.

Równocześnie z ustawą wojskową uchwalono nową procedurę karną wojskową.

Dotychczasowa procedura karna wojskowa pochodzi z 31 grudnia 1768, a więc z przed około 150 lat, polega na zasadzie inkwizycji, postępowanie jest tajne i pisemne, w jednej osobie połączone są funkcje sędziego śledczego, oskarżyciela, obrońcy i sędziego wyrokującego. Wyrok oparty na dowodach formalnych nie dopuszczał środków prawnych (rekursów). To też wszyscy uznawali niezmiernie braki tej procedury i każdy z osób wojskowych drżał na wspomnienie strasznych sądów wojskowych, przed którymi był zupełnie pozbawiony możliwości obrony.

Uchwalona obecnie karna procedura wojskowa jest oparta na zupełnie innych zasadach, rozdziela funkcje oskarżyciela od sędziego, wprowadza postępowanie ustne, bezpośrednie, jawne, tu-

dzień swobodne ocenianie dowodów, dozwala przybranie obrońcy ze stanu wojskowego lub adwokata wpisanego na liście obrońców wojskowych, wreszcie dopuszcza przeciw wyrokowi środki prawne.

To też procedura karno-wojskowa jest prawdziwą zdobyczą dla osób wojskowych, a tem samem dla całego społeczeństwa, bo w obecnych czasach większa część społeczeństwa podlegała będz służbie wojskowej, a przez to bardzo łatwo, nieraz nawet niewinny, może wejść w kolizję z sądami wojskowymi.

St. Biały.

Projekt nowej ustawy karnej.

U schyłku letniej sesji Rady państwa wniósł minister sprawiedliwości dr Hochenburger w Izbie panów projekt gruntownej reformy austriackiego ustawodawstwa karnego.

Jak już w poprzednim artykule nadmieniliśmy, dotychczas obowiązująca ustawa karna jest wręcz przestarzała i już oddawna powinna być zrewidowana i zmieniona. Ale powołane ku temu władze bynajmniej się nie spieszyły z przeprowadzeniem nowoczesnych ustaw karnych; natomiast przez długie lata latano starą ustawę w rozmaity sposób. I latanina ta, zazwyczaj partacka, dotrwała do dni naszych — a kto wie, kiedy ona się wreszcie skończy. Miejmy jednak nadzieję, że dni egzystencji starej ustawy karnej są jakby policzone — albowiem w sesji jesiennej przyjdzie pod obrady parlamentu projekt nowych ustaw karnych.

Już na wstępie trzeba zaznaczyć, że wniesiony przez rząd projekt reformy ustawodawstwa karnego przedstawia się naogół znacznie korzystnie. O wiele korzystniej, aniżeli dotychczas obowiązująca ustawa. Nie brak mu także i wad różnych i licznych usterek, ale te mogą być przez parlament usunięte lub poprawione, jeżeli tylko posłowie zechcą zadać sobie trudu i sumiennie nad kodyfikacją prawa karnego popracują. Bezstronność każe tu wyznać, że mimo wad i usterek projekt ten jest ogromnym krokiem naprzód i walnym postępem w dziedzinie ustawodawstwa karnego, dzięki uwzględnianiu wielu zdobyczy naukowych i praktycznych ostatnich lat dziesiątków. Kary w całym szeregu wypadków zostały złagodzone, uczucia i względy wyrozumiałości i ludzkości znalazły w dosyć szerokich rozmiarach przystęp do projektu rządowego. Kary

śmierci wprawdzie nie skasowano, ale znacznie jej zakres ograniczono. Dotychczasowa ustawa przewiduje karę śmierci w kilku wypadkach, zaś w projekcie zagrożono tą najstraszniejszą karą tylko tym, którzy dopuścili się zbrodni morderstwa lub zdrady stanu.

Dalej podnieść należy ważne zmiany przy wymierzaniu kary osobom małoletnim. Dotychczas wskutek błędnych postanowień działały się rozliczne krzywdy, które w rezultacie pociągały za sobą utratę dla społeczeństwa wielu jednostek z młodszego pokolenia. Na mocy litery prawa dziecko, osiągnąwszy pewien wiek aczkolwiek nierozwinięte należycie fizycznie i umysłowo, wędrować musiało nieraz do aresztu za jakieś przekroczenie. Tam zamiast po prawy młode pokolenie uczyło się od innych starszych współwięźniów samych złych rzeczy i wraçało z piętnem złochnym na hańbę swoją i rodziny.

Nowa ustawa pragnie zaradzić temu, by dzieci nie zdające sobie sprawy z pewnych czynów karnych, nie podpadały karze.

W tym celu w § 5, zajmującym się »poczytalnością małoletnich«, czytamy, że małoletni nie podlega karze w tych wszystkich wypadkach, jeżeli jest słabo rozwinięty umysłowo i nie może zdać sobie sprawy ze swego karygodnego czynu.

To postanowienie ustawy będzie mieć bardzo ważne znaczenie przy sądzeniu młodocianych, a sędziowie, opierając się na tem, mogą niejedno młode życie uratować od wykołajenia i niechylnej straty dla społeczeństwa.

Równie wielkiej doniosłości jest wprowadzenie do nowego projektu, pewnego rodzaju »środków ratunkowych«, będących wynikiem i zdobyczą nowoczesnego prawa karnego. Środki owe zmierzają w tym kierunku, aby jednostkę »zbląkaną« chwilowo i ukarać, a tem samem odsunąć od grona ludzi uczciwych, pozyskać na nowo dla społeczeństwa i umożliwić jej egzystencję bez hańbiącego piętna kary. Do takich środków ratunkowych należy:

- 1) warunkowa kara;
- 2) rehabilitacja.

Na czem polega kara warunkowa? Wyjaśnimy to na małym przykładzie. Ktoś zostaje zasądzony za jakieś przewinienie np. na miesiąc aresztu. Sędzia atoli w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, nie zarządza wykonania tej kary, ale powiada do zasądzonego: »Jeżeli przez 5 lat zachowywał się będziesz wzorowo i nienagannie, kara ta będzie ci w zupełności darowana«.

„SAPOMENTHOL-MATULI“ najidealniejszy środek przeciw: Atakom Podagrycznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni i stawów, Nerwobólom i Bólom Krzyżów, Migrenie, Kluciu w Bokach, Obrzniętom, Porażeniom wedle poleceń lekarskich. — Sapomenthol jest od wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a ty się lekarzy uznano ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów. —
...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędny! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — Sprzedaj jedynie w stoikach po cenie 1'60 i 6 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. — Po nadesłaniu „SAPOMENTHOL-MATULI“ 2 K 05 h. wysyła się próbny słoik — oplatnie polecony. **„SAPOMENTHOL-MATULI“**

A więc z tego Czytelnicy już zrozumieli, że skazany na karę aresztu, czy grzywnę może być całkiem od tej kary uwolniony, pod warunkiem, że przez pewien ustawą oznaczony czas, bez zarzutu będzie się prowadził. W postanowieniu tem mieści się głęboka idea moralna, iż popełniony występki może być odkupiony i naprawiony przez późniejsze życie uczciwe i nieposzlakowane. Ponadto oszczędza się skazanemu owego poniżenia, w jakie popada przez zaliczenie go do kategorii »aresztantów«.

Ojczyzną tej zasady jest Ameryka, skąd rozszła się po innych krajach cywilizowanych, wydając prawie wszędzie jak najlepsze skutki. Z europejskich państw kulturalnych jest Austria jedyną, w której ta podwalinowa zasada dotąd nie została urzeczywistnioną. Dopiero będący w mowie projekt nowych ustaw karnych zasadę tę uwzględnia nie tylko w odniesieniu do młodocianych, ale i dorosłych. Szczególnie zaś wśród młodzieży to postanowienie ma zastosowaniem być w jak najszerszych rozmiarach. Sąd może poddać takiego młodziana pewnego rodzaju dozorowi ze strony zaufanych osób podczas tego okresu próbnego; a gdy ta »próba poprawy« wypadnie dobrze i zasądzony niczego karygodnego nie zbroi, wymierzona mu ongi kara przepada. W razie przeciwnym, musi wędrować do kryminału choćby i po upływie lat pięciu.

Nie da się zaprzeczyć, że ten przepis jest istotnie sympatyczny i korzystny. Ustawodawca pragnie tu wyrazić, że przy wymierzaniu kar winno nami zawsze kierować uczucie ludzkości i wyrozumiałości, a nie zemsty i zaciętej mściwości. Ale też nie można oczu zamykać na usterki tego przepisu.

Na podobnych podstawach opiera się także i przepis o rehabilitacji. Polega ono na tem, że zasądzonemu pragnie odzyskać dobre imię przez puszczenie jego kary w niepamięć. Nowa ustawa puszcza, że jeżeli ktoś przed skazaniem i po odsiedzeniu swej kary wzorowo się prowadził, to ten ktoś powinien znowu powrócić do towarzystwa ludzi uczciwych i nieposzlakowanych. I nikt takiej jednostce nie śmie wyrzucać jego dawnej przewiny i odtrącać jej od stanowisk w społeczeństwie.

Niesłychanie ważne postanowienie zawiera rozdział o »karach pieniężnych«. Znakomity uczony niemiecki, profesor Leffer obliczył, że w r. 1909 nałożyły sądy w całej Austrii aż 184 tysiące 513 kar pieniężnych czyli tylu osobom w jednym roku zamieniono karę aresztu na grzywnę. Nowy projekt zamierza karę pieniężną wprowadzić jeszcze w większych rozmiarach, niż dotychczas. Przy wymiarze kary pieniężnej ma być przez sędziego brane pod rozwagę nie tylko wielkość przewinienia, ale także stosunki majątkowe obwinionego. Te postanowienia projektu są w wielu punktach sprzeczne i gdyby się stały ustawą, to ludzie ubożsi byłiby pokrzywdzeni na korzyść bogaczy.

Ale za to widać postęp w dalszych §§ tego

rozdziału. Oto nowa ustawa dozwala kary pieniężne płacić ratami, zaś na wzór zagranicznych ustaw karnych, tudzież austriackich przepisów o »ochronie polnej« dodaje w § 29 takie postanowienia:

»Jeżeli zasądzony nie chce lub nie może zapłacić grzywny, może tenże za zezwoleniem sądu grzywnę tę odrobić stosowną pracą na korzyść czy to państwa, kraju, powiatu lub gminy — o ile ku temu w danej okolicy nadarzy się sposobność«.

Czy to postanowienie będzie akurat całkiem korzystne — pozostawimy sąd w tej materji Czytelnikom. Natomiast dalszy ustęp § 29 jest naszym zdaniem zupełnie korzystny. Według dotychczasowej ustawy, raz prawnie wymierzona kara pieniężna, na wypadek śmierci skazanego przechodziła i na jego spadkobierców. Nowy zaś projekt ustawy powiada wyraźnie, że jeżeli osoba, skazana na grzywnę umrze, to po jej zgonie ścigałność grzywny przepada — boć kara nie może dosięgać zupełnie niewinnych spadkobierców.

Dałoby się dzisiaj jeszcze dużo powiedzieć o tym projekcie nowej ustawy karnej, ale z braku miejsca musimy dalsze uwagi odłożyć na później. Na zakończenie dodać jeszcze należy, iż oprócz projektu reformy kodeksu karnego, wniósł rząd jeszcze pięć innych projektów ustaw karnych. A mianowicie:

- 1) Projekt zmiany postępowania karnego czyli procedury.
 - 2) Projekt ustawy o sędziach przysięgłych i ławnikach.
 - 3) Projekt zmiany postanowień karnych ustawy z r. 1862 w sprawie o ochronie wolności osobistej.
 - 4) Projekt ustawy, celem wprowadzenia do kodeksu karnego ustaw, zmieniających ustawę wprowadzającą do procedury karnej i samą procedurę karną.
 - 5) Projekt zmiany ustawy wprowadzającej do procedury karnej.
- Projektom tym poświęcimy dalsze uwagi.
Wiedeń 24 lipca 1912.

Tomasz Pluta.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

**ŚMIECHOWSKIEGO
MYDŁO RAJSKIE
KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI
KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW.**

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu nie zrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia

Kłamstwa wszechpolskie.

Pisma wszechpolskie »Słowo polskie«, »Ojczyzna«, »Wieniec i Pszczółka« donoszą, że mandaty posła Zarańskiego i Rusina będą musiały być unieważnione. Wyborem p. Zarańskiego nie zajmowaliśmy się bliżej i być może, że wszechpolacy dołożą w tym wypadku podobnych starań jak w Zloczowie, by mandat członka Koła polskiego oddać socjalistom; rozpoczęli już w tym celu nagonkę w swoich pismach. Co się tyczy posła Rusina to wiadomość podana przez pisma wszechpolskie jest zwykłym kłamstwem. Twierdzą one, że sprawozdawca o wyborze posła Hallera, p. Starowiejski, zaznaczył w swem sprawozdaniu, że wedle protokołów wyborczych należałoby policzyć p. Hallerowi 6164 głosów, zaś p. Fijakowi 5838 głosów, a ponieważ p. Rusin otrzymał tylko 5665 głosów, wynika stąd, że wybrany jest nie ludowiec Rusin, lecz Fijak, stojałowszczyk.

Otóż w rzeczywistości zaznaczył p. Starowiejski w swoim sprawozdaniu, że w proteście przeciwko wyborowi Hallera twierdzono, jakoby w Stryszowie 200 głosów, a w Krzeszowie — gdzie Haller otrzymał 93 głosy — pewną ilość głosów skradziono Fijakowi, a policzono Hallerowi. Następnie pisze p. Starowiejski dosłownie co następuje: »Gdyby wszystkie wspomniane 93 głosy posła Hallera w Krzeszowie policzono kandydatowi Fijakowi, przypuściwszy dalej, że wszystkie głosy w Stryszowie, które według twierdzenia zawartego w proteście bezprawnie miano policzyć Hallerowi, miałyby przypaść Fijakowi, co jest oczywiście skrajnie teoretycznym przypuszczeniem, w praktyce nie dajacem się jednak uzasadnić, tobyśmy uzyskali 293 głosów, któreby odciągnięto od głosów policzonych Hallerowi, a dodano do głosów Fijaka«.

Na podstawie tego sprawozdania, które zaznacza, że nawet na wypadek, gdyby przyznano Fijakowi wszystkie głosy, o które się upomina w proteście, toby i tak Haller uzyskał większość głosów, śmiały wszechpolacy kłamliwie głosić, jakoby sprawozdawca sprawdził, że posłem wybranym został Fijak, a nie Rusin.

Dla »Wieniec i Pszczółki« nie dość było jednego kłamstwa, więc pisze jeszcze o wyborze p. Wróbla w następujący sposób: »Komisja legitymacyjna, która sprawdza, czy każdy poseł został prawnie wybrany, czy też nie, badała w zeszłym tygodniu wybór p. Wróbla i p. Hallera i oto co wyszło na jaw: W okręgu wyborczym chrzanowskim największą ilość głosów nie uzyskali ogłoszeni posłami Wróbel i Zarański, ale socjalista Zuławski i nasz nieodżałowanej pamięci wódz ś. p. ks. Stanisław Stojałowski i tych powinno władze ogłosić posłami. Ks. Stojałowski już niestety nie żyje, więc ludowiec Wróbel ostoi się przy mandacie poselskim, ale c. k. demokratą Zarański będzie teraz musiał ze wstydem ustąpić zrabowanego nieprawnie mandatu socjaliście Zuławskiemu«

Stwierdzić należy, że przeciwko wyborowi

p. Wróbla w rzeczywistości nie było protestu; protest socjalistów był bowiem skierowany tylko przeciwko Zarańskiemu, a ani w proteście, ani w komisji legitymacyjnej nie było zupełnie mowy o ks. Stojałowskim — który nawet wcale nie wszedł do ściślejszego wyboru — nie mogła za tem wyjść na jaw, że największą ilość głosów otrzymał ks. Stojałowski i że go władze powinny były ogłosić posłem.

W taki sposób oklamują pisma wszechpolskie swoich czytelników.

Żniwo.

Żniwo... hej słyhać piosenkę na łanie,
Akompaniament sierpów hen w oddali, —
Tam przodownica jako malowanie
Wiedzie rój żeńców po złocistej fali...

A chociaż słońca skwar pali ich czoło
I strumień potu wystąpił na skronie,
Ci jednak naprzód i naprzód wesoło
Idą ochoczo z sierpem po zagonie...

O, bo ten zagon, to ojców spuścizna,
Ich krwią i potem dobrze uprawiona,
To jest ta nasza męczeńska Ojczyzna,
Która dziś do nas wyciąga ramiona...

Wołając: Dzieci! me siermiężne syny,
Czas już na żniwo!... dziś po tylu latach!...
Czas już odświeżyć te zwiedle wawrzyny,
Którę zdeptane są nogami kata...

Czas już, bo słońce z różowej pościeli
Powstało dawno, a wy moi zaspali?...
Żeście w dłoń swoją sierpów nie ujeli,
Chociaż łan cały już złotem się pali...

Wstańcie więc rażno i zgodnie do świtu,
Dążmy na żniwo — a nim wejdzie słońce,
By już nie było słyhać sierpów zgrzytu,
Lecz widać kłosa na ziemi leżące!...

*

Bo chociaż Jasiek zgubił róg ten złoty,
Co mu go wręczył lirnik Wernyhora
I zostały mu tylko sznurów sploty,
Lecz znalezienia już nadeszła pora!...

Więc znów nam zagrzmie ten róg pieśń mocarną
Na Wyzwolenie! na to święte żniwo,
A my rozerwiem pęta dłonią czarną
I ze sztandarem w świt pobiegniem żywc

*

Żniwo... hej słyhać piosenkę na łanie,
Głos surm bojowych i zwycięstw okrzyki;
Żniwo skończone! O dzięki Ci Panie,
Ojczyzna wolna! W grób runął wróg dziki.

Rydz Robert,

z Trynity pow. Bochnia.

Prace ekonomiczne powiatu lwowskiego.

Prowadząc od roku w powiecie tym pracę organizacyjną pod sztandarem P. S. L. postanowiliśmy równoległe z polityką uwzględniać także i inne potrzeby ludu, przede wszystkim ekonomiczne, o które wcale się nie troszczą patentowani opiekunowie i oświeciciele ludu. Gdzie było trzeba, dawała lwowska Kancelarja P. S. L. inicjatywę i pomoc do założenia Kasy Raiffeisena — agitowała też bardzo gorliwie za ubezpieczeniem chłopskiego dobytku przed ogniem, oczywiście w ludowej »Wiśle«.

Obecnie przyszły inne jeszcze sprawy wielkiego dla powiatu znaczenia. O naszą Kancelarję obito się kilkudziesięciu chłopów, potrzebujących pożyczki, której zdobycie zawsze napotykało na duże trudności — albo im wprost odmawiano, albo wielką łaskę robiono z udzieleniem tej pożyczki, albo wreszcie czekać musieli dłuższy czas. Często kończyło się na tem, że przy takich długich korowodach brał chłop pożyczkę tam, gdzie mu ją zaraz dawano, to jest u żyda na grubą lichwę.

Potrzeb tych zaspokoić w zupełności nie mogły istniejące w powiecie Kasy Raiffeisena, których jest zaledwie dwadzieścia kilka na 133 gmin, a i w tych rzady spoczywają nie zawsze w rękach wyłącznie chłopskich i dlatego pożyczkę dostają często tylko protegowani księdza proboszcza, lub innej wielkiej figury parafjalnej.

Zakładanie nowych Kas Raiffeisena napotyka na duże trudności z paru względów. Najpierw stosunki narodowościowe nie wszędzie pozwalają na to, by można zgodnie taką instytucję poprowadzić, składając zarząd jej po połowie z Polaków i Rusinów. Kasa Raiffeisena staje się często w takich wypadkach przedmiotem walki obu stron, a która z nich umie dobrze koło tego pochodzić i zaagitować, ta zarząd Kasy zagartuje w swoje ręce — praktyka zaś uczy, że polscy chłopci wierzą zazwyczaj w poczucie sprawiedliwości drugiej strony, nie rozwijają żadnej agitacji o zdobycie rządów i przegrywają. Obowiązek więc narodowy nakazuje wstrzymać się od akcji w tym kierunku, skoro może ona wyjść nam na szkodę, a nie na pożytek.

Gdzie niema niebezpieczeństw narodowościowych — tam zdarzają się inne przeszkody, miejscowe. Nieraz niezdrowa ambicja jednostek, albo nawet całej grupy, całej wsi nie pozwala połączyć się z drugą wsią i w tamtej ustanowić siedzibę Kasy Raiffeisena, gdy tego warunki statutowe wymagają. I jeśli się nie uda doprowadzić do jakiej takiej zgody — rozbija się tam rzecz o upór i fałszywą dumę.

To wszystkim znając z własnej praktyki, postanowiliśmy powołać do życia »Powiatową Kasę ludową«, któraby w pierwszej linii naszym zwolennikom politycznym, a następnie i innym chłopom z powiatu dawała pożyczki na możliwie niskim procent. Czerpemy ją z własnej

siły: o chłopskie udziały przede wszystkim, których wysokość naznaczyliśmy na 50 kor., spłacalne w ratach. Zarząd Kasy spoczywać będzie w rękach ludowych, przeważnie chłopskich — temsamem i kontrola jej będzie szerokim sferom ludu umożliwioną.

Sprawę tę omawiał już w kwietniu b. r. Zjazd organizatorów parafjalnych P. S. L., a teraz, gdy ona już dojrzała, zavezwaliliśmy na naradę pełne Zarządy naszych Komitetów gminnych, które też w niedzielę 14 lipca zjechały się w Zimnej Wódce. W zebraniu tem wzięło udział także grono ludowców lwowskich, z pośród których Zjazd wybrał sobie przewodniczącego w osobie inżyniera Marcina Maślanki, brata byłego posła. Zastępował go w przewodnictwie p. Maciej Koziół, a sekretarzował akad. Migdalek.

Sprawę Kasy ludowej przedstawił inżynier Maślanka, poddając zebranim do rozstrzygnięcia szereg zapytań, odnoszących się do wysokości wpisowego i udziałów, spłacania ich, odpowiedzialności, dyrekcji, Rady nadzorczej i t. p. Rozwinięła się bardzo szczegółowa dyskusja, w której brali udział: Baranowski, Wąsowicz, Maślanka Antoni, Czachor, Pawlicki, Boczuła, Gronowicz — poczem obecni gospodarze zdeklarowali blisko 100 udziałów, przyrzekając nadto rozwinąć w swoich wsiach żywą agitację za wpisywaniem się członków i składaniem oszczędności chłopskich w przyszłej »Powiatowej Kasie ludowej«. Z początkiem sierpnia odbędzie się we Lwowie w obecności notariusza i delegata Związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych zebranie założycielskie i mamy nadzieję, że z jesienią Kasa nasza zacznie funkcjonować.

Drugą sprawą ekonomiczną, którą chcemy wprowadzić w nasz powiat, jest asekuracja bydła. O wielkiej wadze tej asekuracji nie trzeba długo się rozwodzić — każdy gospodarz wie dobrze, jakim dobrodziejstwem byłoby dla niego otrzymanie odszkodowania za padłą sztukę. Wielką tę potrzebę wyzyskiwali już nieuczciwi ludzie, zakładając różne »Aliaże« oszukańcze, w których i wszechpolscy adwokaci maczali ręce. Dyktoremie-oszuści tych instytucji asekuracyjnych poszli do kryminału, ale chłopom nikt strat nie zwrócił. Dopiero teraz powstaje krajowy zakład asekuracji bydła, który będzie miejscowym Spółkom chłopskim przychodził z pomocą pieniężną, gdy ich opłaty nie wystarczą, a trzeba będzie dać więcej odszkodowań. Ponieważ rzecz jest nowa i na czasie, udaliśmy się do Wydziału krajowego, by nam przysłał referenta dla tej sprawy.

Rzeczywiście też przybył na Zjazd nasz urzędnik departamentu rolniczego p. Wiktor Biel-ski i przedstawił obszernie, jak się mają tworzyć miejscowe Spółki asekuracji bydła. Następnie były poseł Maślanka mówił o tem, jakie koleje w parlamencie i Sejmie sprawa ta przechodziła, Baranowski i Smyk zadawali różne pytania o wyjaśnienie — poczem uchwalono jednogłośnie, że Zjazd oświadcza się za powoływaniem do życia Spółek asekuracji bydła i wzwwa Komitety P. S. L.

by rozwinęły szybką i żywą działalność w tym kierunku.

Drugą część obrad wypełniały sprawy polityczne. Najpierw Jan Smyk z Gródka złożył sprawozdanie z Rady Naczelnej, bardzo trafnie ujmując sytuację polityczną w kraju i państwie. Zjazd uchwalił jednogłośnie, że solidaryzuje się najzupełniej z uchwałami Rady Naczelnej P. S. L. i wyraża Zarządowi Stronnictwa pełne zaufanie.

Akad. Migdałek przedstawił następnie cele i statuty »Związku ludowców powiatu lwowskiego« i na jego wniosek wybrano następujący Zarząd Związku: przewodniczący Marcin Maślanka — zastępcy Baranowski Stanisław, Bednarski Stanisław, Maślanka Antoni — skarbnik Pisarek Piotr — bibliotekarz Gronowicz Jędrzej — sekretarz Wąsowicz Władysław, zastępca Zatoka Jan. — Komisja rewizyjna: Najwer Karol, Słabicki Kazimierz, Zieliński Marcin.

Ostatni referat wygłosił sekretarz P. S. L. Wąsowicz, mówiąc o potrzebie rozwinięcia żywej akcji wiecowej za reformą wyborczą. Zjazd uchwalił odbyć zebrania w tym celu wszędzie, gdzie jest nasza organizacja, a posłów P. S. L. wezwano, by nadal pilnie strzegli sprawy reformy wyborczej, by przyspieszyli jej uchwalenie jak najszybciej i by nie dali w niej pokrzywdzić praw chłopu polskiego.

Po obradach byliśmy wszyscy obecni na przedstawieniu »Krakowiaków i górali«, odegranem przez miejscowy Teatr włościański. Istnieje on niedawno, a już rozwinął się bardzo pięknie pod starannym i gorliwym kierunkiem p. Bąkowskiego. Całe przedstawienie szło składnie, szczególnie wyróżniła się Basia i Bryndus, dalej Jasiek, Staszek, organista i inni.

Po przedstawieniu odbyła się jeszcze wieczornica, a potem tańce, którym młodzież nie podarowała do białego rana.

Władysław Wąsowicz

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lillio we mydło“ marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawałek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryj i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lillio wy „Manera“ cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

13—40

Wladomości polityczne.

Z Polski.

Zabór pruski. Do jakich dziwolągów może dojść nawet w sędzie, jeżeli ludzi zaćmi nieważność narodość, a raczej fałszywie zrozumiana miłość Ojczyzny, świadczy najlepiej wyrok wydany przez sąd pruski w Bytomiu. Wyrokiem tym zakazano sprzedawania »Kalendarza posłańca Serca Jezusowego« na rok 1912. W kalendarzu tym są umieszczone cztery myśli a to:

1) Cztery rzeczy są w Polsce sławione: stara pieśń, stare wino, wypróbowana miłość i zająca kobieta.

2) Cztery rzeczy są w Polsce sławione i każdemu oku miłe: kof pod człkiem, broń przy boku, dawne stroje i obyczaje.

3) Cztery rzeczy są w Polsce znane. pług i sierp w polu, szabla zahartowana w ogniu i pieśń ludowa »Święty Boże«.

4) Cztery rzeczy zdobią Polaków: Szumiące lasy, urodzajne niwy, ludzie, którzy w pocie pracują i miłość, która kwitnie ogniem.

Sąd pruski uznał, że te cztery myśli są podburzeniem do powstania przeciw Niemcom (?) a więc że to zbrodnia.

Z obcych stron świata.

Sytuacja międzypaństwowa. We wielkiej polityce światowej wprowadzie na oko wszystko pięknie bardzo wygląda — wszyscy zapewnijają sobie o przyjaźni. Ale właśnie owo ciągłe zapewnianie wskazuje, że ta przyjaźń jest na kruchych nogach. Głównych osi polityki światowej jest obecnie trzy a to: 1) sprawa turecka i panowania nad Morzem Śródziemnym, 2) sprawa grupowania się państw w związki i 3) sprawa panowania nad Oceanem Spokojnym.

Do Morza Śródziemnego przytykają Włochy, Austria za pośrednictwem Morza Adriatyckiego, dalej Grecja no i Hiszpanja a Turcja. Tych dwóch ostatnich państw nie należy jednak brak w rachubę, gdyż na morzu nie przedstawiają one siły. Do rządów na Morzem Śródziemnym roszczą sobie tedy pretensje w pierwszym rzędzie Włochy. Słusznej części żąda dla siebie Austria. I na pozór szło dotychczas wszystko zgodnie.

Włochy bowiem i Austria należąc razem do tak zwanego trójprzymierza nie działały przeciwko sobie. Tak było na pozór. Albowiem w istocie postępowanie Włochów względem Austrii nie było zawsze szczerze. Ze sobie przypomniemy tylko jak przed kilkoma laty Włochy o mało nie stargały przymierza z Austrią. A zresztą jest to sprzymierzyniec, któremu Austria w Tyrolu musi ciągle forty przeciwstawiać. Otóż w ostatnich cza-

udziela pożyczek kilkuletnich — wyrabia wypożyczki w innych bankach do spłaty w ciągu dłuższego czasu — ułatwia powiększanie gospodarstw przez dokupno gruntów — przyjmuje pieniądze na książeczki wkładowe i płaci od nich

5%.

Na żądanie udziela wyjaśnień listownie.

9-20

Bank Ziemiński

w KRAKOWIE, ulica św. Marka 1. 6, |^{sz} p.,

sach ambasador francuski wyraził się publicznie w przemowie, że Włochy można uważać za należące w rzeczywistości do przymierza z Francją. A więc chyba i z Anglią.

Co do Anglii musimy pamiętać, że ona właściwie ma Morze Śródziemne w rękę z tej racji, że tak cieśnina Gibraltarska, jak Kanał Sueski są w jej posiadaniu. Z Morza tedy Śródziemnego nie może żaden okręt wypłynąć, ani do niego wpłynąć bez pozwolenia Anglii. Na tym tle jest obecnie dążenie Anglików do fundowania silnych portów wojennych. Pierwsza będzie ufortyfikowana Aleksandrja w Egipcie.

Druga sprawa to grupowanie się państw. Jest ona dopiero w stanie rozwoju. Nibyto istnieje w Europie trójprzymierze Austrii, Niemiec i Włoch, oraz trójporozumienie Anglii, Francji i Rosji. Jednak niby tylko. W istocie zaś Włochy zwracają się ku Francji i Anglii, zaś Rosja zajmuje stanowisko niepewne. Robi ona ładne oczy na dwie strony. Bo i do Niemiec i Austrii się przymila, a także Francji i Anglii wierność przysięga.

Co do Rosji specjalnie nie da się nic przewidzieć, a to z następującego powodu:

Handel światowy ma w swem rękę obecnie Anglią. Kto zaś go ma, ten jest panem świata i panem kapitału. Wydrzeń jej z rąk radeby tak dobrze Niemcy jak Rosja. Rosja nawet w tym celu zbudowała kolej syberyjską i zdążać chce drugą linią ku Indjom, jako źródłu bogactwa światowego. Niemcy w tym samym celu radeby dostać się do Indji koleją przez Mezopotamję. — Interesa tedy tych trzech państw a to Anglii, Niemiec i Rosji nie zgadzają się ze sobą.

Wśród tych spraw nagle wyszedł na jaw fakt, że Rosja zawarła przymierze z Japonją co do Oceanu Spokojnego. W ten sposób ujęły te dwa państwa w swe ręce władanie nad wschodnimi brzegami Azji. Jest to owa trzecia sprężyna obecnej polityki światowej.

Wygląda tedy tak, jaby Rosja wspólnie z Japonją chciały ubiedz zdarzenia na swój sposób. Na wypadek wojny morskiej między Niemcami a Anglią, może to mieć olbrzymie i nieoczekiwane skutki. Rzecz się tedy przedstawia tak, jakby Rosja miała plany własne i odrębne. Nie przeszkadza to jednak, że może ona wejść w porozumienie z któremkolwiek z państw Europy. Jak jednak będzie to ugrupowanie państw w Europie wyglądać, nie da się na razie przewidzieć. Na razie skonstatować należy, że wszystkie państwa boją się wojny i będą się starały unikać jej za wszelką cenę.

Wbrew temu wszystkim komendant wojsk angielskich Robert wyraził się w mowie na przyjęciu, że Europie grozi poważna wojna i że się sprawy nie powinno ukrywać przed ludźmi. Słowa te jednak, choć takie niepokojące, wyglądają na to, że pan Roberts chciał niemi poagitować za tem, by w Anglii zaprowadzono ogólną służbę wojskową, zamiast dotychczasowej ochotniczej. Spokojnie wprawdzie nie jest w Europie, lecz do obawy o wojnę jeszcze daleko.

Anglja. Raz wraz wyprawiają w Anglię awantury tak zwane sufrażystki. Są to kobiety z pańskich domów, które się dopominają równych praw dla siebie z mężczyznami. Zawzięły się one na angielskiego prezesa ministrów Asquitha. Niedawno chciały go obić, obecnie zaś donoszą gazety o potwornej zbrodni, jaką chciały one dokonać. Prezydent angielskiego gabinetu Asquith odbywa obecnie podróż po Irlandji. Gdy przybył do Dublina i udał się na przedstawienie do teatru, sufrażystki zakupiły sąsiednią łożę, polaly ją naftą i w czasie przedstawienia podpaliły. Premiera Asquitha z trudem uratowała policja. A więc nie wahały się one nawet wywołać pożaru w teatrze, gdzie setki ludzi mogło splonąć.

Hiszpanja. W Barcelonie dokonano zamachu na infantkę, t. j. wielką księżną Izabelę. Infantka Izabela jechała wieczorem na przedstawienie do sali koncertowej. Na Piazza Catalonia ktoś z tłumu publiczności rzucił na infantkę bombę. Bomba eksplodowała jednakże w ten sposób, że infantka Izabela wyszła cała. Natomiast odłamki bomby poraniły wiele osób.

Stany Zjednoczone Ameryki. Tego roku odbędą się tu wybory prezydenta. Największe szanse wyboru mają Rosewelt i Taft, to też agitatorzy ich walczą zawzięcie, każda strona za swoim. Donoszą ze stolicy Stanów Zjednoczonych Waszington, że zwolennicy Rosewelta usiłowali wykonać zamach dynamitem na Tafta. Mia nowicie, kiedy sekretarz Tafta, Allen, odbierał pocztę, wręczono mu ogromny pakiet, w którym się znajdowało 6 kilogramów dynamitu. Dynamit miał właśnie eksplodować. Koło Allena znajdował się Taft. Allent nie staciwszy zimnej krwi, wyciągnął lont i udaremnił wybuch.

Persja. Pisaliśmy już, że Persja, która niegdyś była potężnym państwem, dziś zaś jest słabym kraikiem, zbliża się coraz bardziej ku końcowi swego bytu politycznego. Moskale rządzą się tam nie na żarty. Byliby oni już dawno Persję zabrali, gdyby nie to, że ma na nią smak także Anglja. Persja tedy stoi jeszcze tylko dzięki temu, że Anglja i Rosja patrzą w sobie na palce. W gruncie zaś przedstawia się tam następująco: Oddział pułkownika Radczenki wyruszył z Duzanu w stronę Meszkinu w celu połączenia się z emirem agarskim Chiszmetem. Cały oddział ardebilski liczy obecnie 1.600 ludzi, z których 600 utrzymywać będzie połączenie z Ardebilem.

Japonja. Małemu państwu Japonji, której sławę po pokonaniu olbrzyma rosyjskiego mamy żywo, w pamięci grozi żaloba. Cesarz japoński t. j. mikado zwący się Mutsu-Hito jest śmiertelnie chory.

Wspomnieć wypada, że on to właśnie podniósł Japonję do najwyższego rozkwitu, wskutek roztropnej polityki.

Serbja. Nad granicą turecką zgromadził rząd serbski liczne wojska. Wszystkie nadgraniczne garnizony serbskie zostały wzmocnione.

Chiny. Najmłodsza rzeczpospolita na świecie Chiny, przechodzą ciąglą gorączkę, która się przejawia trojako: 1) zatargiem między prezyden-

tem a pierwszym ministrem Rzeczypospolitej; 2) buntem we wojsku; 3) odrywaniem się prowincji. Chiny potrzebują obecnie wiele pieniędzy na przeprowadzenie różnych zmian w państwie i na wypłacenie żołdu żołnierzom. Prezydent Rzeczypospolitej Juanszikaj chce tedy zaciągnąć pożyczkę za granicą. Jednak prezes ministrów chińskich. Taganczaoj stanowczo się zaciąganiu pożyczki sprzeciwia i organizuje obronę przeciwko niej w państwie. Na domiar złego wyjechał on z Pekingu — przeniósł się do Tientsinu i nie chce do stolicy państwa wracać. Jest to zatarg, który nie wiadomo jak się skończy.

Bunty wybuchają w Chinach wśród wojska wskutek niewypłacania żołdu żołnierzom. Buntami objęte są już prowincje Hanzu, Szeczwan, Kai-fengfu i inne.

Ostatnią wreszcie bolączką jest to, że niektóre prowincje nie chcą uznać jednego prezydenta Rzeczypospolitej, lecz dążą do samodzielności.

Wojna.

W Turcji dzieje się coraz gorzej. Coraz bardziej naród i wojsko zaczyna się dzielić na dwa wrogie obozy. Jedna część stoi po stronie młodoturków, którzy wywalczyli dla Turcji Konstytucję, druga zaś część przeciwko nim. Na czele tych drugich idą Albańczycy. Siły młodoturków maleją z dnia na dzień, zdaje się, że wybija dla ich panowania kres. Widać to ze wszystkiego. Poznać to z tego, co się działo w rocznicę zaprowadzenia Konstytucji w Turcji dnia 23 bm. Przypomnijmy sobie to, co było i porównajmy z tem, co jest dziś.

W nocy z 22 na 23 lipca w r. 1908 — młodoturecki centralny komitet w Salonikach opanował urząd telegraficzny i cały szereg budynków rządowych. Powagę położenia zrozumiał ówczesny sułtan Abdul-Hamid i do Ildiz-kiosku — tak się nazywa pałac sułtański — powołał na naradę dwóch wytrawnych polityków Saida-paszę i Kiamila-paszę. Na odbytej wówczas w Ildiz-kiosku konferencji postanowiono przywrócić Turcji Konstytucję, opracowaną jeszcze za wielkiego wezyratu Midhata-paszy.

Dnia 23 bm. przypadła rocznica ogłoszenia. To święto narodowe tureckie, ten dzień radości stał się dla młodoturków dniem klęski. Rządziło tam ministerstwo złożone z samych młodoturków. Nagle sułtan Mahomet V zamianował nowy gabinet, w którego skład weszli tacy wrogowie młodoturków jak: Kiamil-pasza, jako minister spraw zagranicznych, Achmet-Mukdar-pasza, jako prezes ministrów i Nazim-pasza, jako minister wojny. Zbuntowana liga oficerów przyjęła z zadowoleniem wiadomość o mianowaniu Gazi-Achmeda-paszy wielkim wezyrem, czyli prezydentem gabinetu. Gazi Achmed Mukdar pasza, to był zwycięski wódz wojsk tureckich w Małej Azji, w czasie

wojny turecko-rosyjskiej. Zwycięstwo szło za nim; tak, że rosyjscy generałowie Heiman i Derugasow same ponosili klęski. Rywalem jego w sławie i waleczności był w czasie tej pamiętnej wojny Osman-pasza, lew Plewny, której bronił z tak wielkim bohaterstwem, że dotychczas czyny jego opiewane są w pieśni ludowej.

Wobec utworzenia takiego wrogiego partii młodotureckiej rządu, posłowie tureccy postanowili złożyć mandaty do parlamentu.

Młodoturcy mają jeszcze niewątpliwie zwolenników wśród ludności. Oburzenie młodoturków przeciw sułtanowi znalazło wyraz onegdaj w czasie selamliku. Przeciw przejeżdżającemu sułtanowi wznosiły tłumy wrogie okrzyki i przeklinały go.

Krok ten uczynił sułtan turecki, by ratować ojczyznę od wojny domowej w czasie walki z Albańczykami. Albańczycy bowiem nie uspokoili się, ale powstanie wzmogło się nawet. Koło Prisztiny przyszło znowu do walk powstańców z wojskami tureckimi. Żołnierze bratali się następnie z powstańcami.

W związku z tą zawieruchą jaka szaleje nad Turcją, stoi chęć sułtana — złożenia korony.

Wśród tego wojna leniwie toczy się dalej. Od czasu do czasu tylko jakiś ważniejszy fakt wstrząśnie umysłami. Do takich należy wieść o bitwie morskiej, jaka się miała odbyć u wejścia do Dardanelów. Gazety piszą:

Dnia 19 b. m. o godz. wpół do 2-giej nad ranem — 8 włoskich torpedowców zaatakowało Dardanele pod pagórką Baikszu. Forty tureckie odpowiedziały na ogień nieprzyjacielski. Dwa torpedowce włoskie zostały zatopione — a 6 jest uszkodzonych. Włosi twierdzą, że to nieprawda, że bitwa taka nie odbyła się wcale, natomiast Turcy stwierdzają, że wiadomość cała jest prawdziwa i że w tym wypadku udało się im wywabić Włochów do boju.

Z powiatów i gmin.

Bogumiłowice (pow. Brzesko). Kochani Czytelnicy! Muszę Wam z boleścią serca opisać co się w naszej gminie dzieje. Kiedy były wybory na naczelnika gminy, to Gacanie tak agitowali, że nawet nie spali nocami. Ale i tak im szczęście nie dopisało bo został wybrany Michał Czezoł, zaraz też wnieśli protest przeciw temu. Tak się dobijają. Jędrzej Gacoń, można powiedzieć, gdyby już był jedną nogą w niebie i tak by się wrócił, gdyby wiedział, że zostanie wójtem. A możeby nam tyle dobrego narobił co Wawrzyniec Gacoń, który był 11 lat wójtem. Kiedy w roku 1910 poprawiali kaplicę to se krzywduje do dziś dnia, że ani se nie zasiał na czas, bo nie miał czasu, że przy kaplicy stał. Ale nikt go tam nie widział chyba w propi-

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“ są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

naoci jak obaj, z murarzem piwo popijali. Mur zaś tak wymurowany, że, gdyby chciał wbić gwoźdź, to kawałki cegieł odlatają i przepadają, jakby do grobu, bo w środku dziury. Sam murarz kosztuje 400 kor. Inny chciał to zrobić lepiej za 200 koron, ale Gacoń Wawrzyniec chciał tego, bo na jego kieszeń było lepiej. Kiedy gmina podawała na koncesję szynkarską Jędrzeja Solaka, to Gaconie dali żydowi pieczęć gminną, a żyd se sam świadectwo wypisał i żyd dostał koncesję szynkarską. Tyle nam dobrego narobili, jeszczeby się więcej znalazło, ale brak czasu na to, Kochani Czytelnicy.

Naoczny świadek Bąk.

Bocheńskie. Rządowe lasy w powiecie bocheńskim, tak zwana „Puszcza Niepołomska“ są zawsze znakomitym materiałem dla celów agitacyjnych rozmaitych hygien wszelakiego gatunku, to też często wynikają nieszczęścia między ludnością włościańską a zarządami z powodu podjadź, których skutkiem są procesa i to przeważnie karne, kończące się najczęściej ujemnym wynikiem dla włościan.

Rolę takich opiekunów przejęli po śmierci ś. p. ks. Stojałowskiego — wszechpolacy, którzy uważając się za spadkobierców i egzekutorów testamentowych, jeżdżą po powiecie i za wszelką cenę starają się pozyskać niedobitków z obozu ś. p. ks. Stojałowskiego do obozu wszechpolskiego.

Nie mając odwagi urządzić zebrań publicznych, spraszają włościan na poufne posiedzenia i czynią się zupełnie swobodnymi na takich zebraniach, opowiadają brednie nieniewinnym i łatwowiernym włościanom, za które później często najniewinniej pokutować muszą, sami zaś jak piskorze wyslizgują się przed wszelką odpowiedzialnością.

Na takim właśnie zebraniu w czerwcu b. r., które miało miejsce w jednej wsi, położonej obok Puszczy Niepołomskiej w rewirze lustratora p. Pacuły, znany agitator wszechpolski, p. Adam Zechentner, adjunkt sądowy z Bochni, niedoszły kandydat na zastępcę posła ś. p. ks. Stojałowskiego, oświadczył, że skoro rząd takie trudności robi co do paszy, zbiorów i t. p., to nic innego nie pozostanie, jak to, że sobie „szturmem to weźmiemy“. Skutek takiego podżegania był nadzwyczajny, gdyż wkrótce potem podpalono składy drzewa. Żandarmeria jest już podobno na tropie sprawców i cała sprawa oprze się o sąd, a w końcu ukaraniem winnych.

Takie to owoce społecznej pracy w powiecie p. sędziego, który jako prawnik podobne teorie co do cudzej własności wygłasza, i dziwi mnie, jak p. sędzia umie pogodzić swoje stanowisko sędziego karnego z tego rodzaju pracą społeczną. Najwyższy czas, aby przełożone władze tę kwestję rozstrzygnęły, mnie bowiem zwykłemu chłopkowi z pod słomianej strzechy, nie znającemu prawa, jakoś to w głowie pomieścić się nie może.

Przy tej sposobności wnoszę w końcu prośbę do Braci włościan, aby się wszyscy łączyli pod sztandarem PSL., bo tylko to stronnictwo idzie drogą prawa, bo tylko ono pod przewodnictwem znanego i wypróbowanego, a tak ukochanego przez lud p. Stapińskiego nowe zdobycze rok rocznie dla włościan przynosi.

Ludowiec z nad Wisły.

Bieśladki (pow. Brzesko). W niedzielę 21 b. m. odbyło się u nas poufne zebranie, zwołane przez p. Wojciecha Wąsa, na którym p. Jan Gagattek omówił

szereg aktualnych spraw, dotyczących polityki, poczem p. Wąs wygłosił wyczerpujący referat o nawozach sztucznych. Podkreślił przy tej sposobności konieczność zamawiania sztucznych nawozów w Wydziałach powiatowych lub Syndykacie rolniczym, dla uniknięcia wyzysku, na jaki są przeważnie chłopci narażeni ze strony żydów.

Po nim p. Gagattek mówił o zastosowaniu poszczególnych nawozów do gleby i zboża, wskazywał na potrzebę zaprzestania orki wąskoskibowych zagonów, zaprowadzania poletek doświadczalnych. Podał projekt organizacji gospodarzy, mającej na celu kupowanie do spółki siewników, drapaczy i t. d.

W końcu p. Janicki przemawiał o racjonalnej hodowli drobiu i podawał tani sposób żywienia go. Zebrani dziękowali w serdecznych słowach prelegentom, prosząc o częstsze podobne pogadanki.

Chomranice (pow. Nowy Sącz). Dnia 8 maja tego roku odbyły się u nas wreszcie wybory do Rady gminnej. Obecny przy wyborach był komisarz z Nowego Sącza p. Podobiński, a jednak wybory te nie były przeprowadzone bez nadużyć. Jako protokolant kontrolujący zasiadał w komisji szynkarz Jan Kalarus i on dziwnym trafem ciągle się tak mylił, że zapisywał głosy nie tak jak wyborcy chcieli, lecz dla tych, którzy mu byli mili. Widząc te ciągle „omyłki“ protokolanta, zaprotestowali przeciw temu wyborcy Wojciech Dutka i Stanisław Kwiatkowski. Wówczas komisarz p. Podobiński kazał przeliczyć głosy, a gdy okazało się, że rzeczywiście Kalarus fałszywie napisał kilka głosów, powiedział: „niechże się pan nie myli tak“.

Nie dość na tem, bo oto i inny jeszcze jest kwiatek z tych wyborów. Do krzesła radnego dał się także Jędrzej Kwiatkowski, który wobec tego, że znajduje się w śledztwie o przekroczenie 152 paragrafu ustawy karnej nie miał prawa głosowania. Mimo to jednak ów pan nie tylko, że głosował, ale także dziwnym trafem został wybrany radnym.

Oczywiście, że wobec takiego pogwałcenia ustawy, wnieśliśmy rekurs przeciw prawomocności wyborów do Namiestnictwa. Trzeba dodać, że ów Jędrzej Kwiatkowski kilkakrotnie był karany, co weale nie przyczynia się do honoru, jaki powinien mieć człowiek chcący być radnym.

Mieszkańcy z Chomranic.

Grabie (pow. Wieliczka). Nasza wioska Grabie coraz więcej postępuje w oświacie i dobrobycie, czego dowodem jest, że dzięki niestrudzonej pracy dzielnego ludowca Jana Piernika, wójta z Grabia, Kółko rolnicze, założone przed kilkunastu laty, stoi na najwyższym stopniu rozwoju. Dochód z Kółka, wynoszący kilkaset koron rocznie, obracany na utrzymanie Czytelnicy, która mieści się w lokalu Kółka i obfituje w kilkaset doborowych książek, przeważnie gospodarczej i naukowej treści, utrzymujemy ochotniczą straż pożarną, która pod dowództwem p. Piernika może służyć za wzór pod względem dzielności i wykształcenia strażaków. Przeszłego roku zakupiliśmy dom dla Kółka rolniczego, w którym mieści się sklep. Czytelnia i Kasa Raiffeisena W obszernej

sali Kółka gromadzimy się w każdą niedzielę po nieszpórach, gdzie p. nauczyciel Stanisław Leitner i p. Piernik wygłaszają różne odczyty i pogawędki o rolnictwie, sadownictwie i t. p. rzeczach. W niedzielę, t. j. 14 b. m., urządziliśmy sobie obchód grunwaldzki jako w rocznicę pogromu krzyżaków pod Grunwaldem. Zaraz po sumie zgromadziło się masę ludu przed Kółkiem, gdzie przemówił p. Piernik, podnosząc znaczenie tej uroczystości, następnie uformował się pochód na którego czele postępowala Straż pożarna w mundurach i z piękną chorągwią z obrazem św. Florjana na czerwonym tle. Pochód ruszył przez wieś, śpiewając narodowe pieśni, a następnie na wozach ruszyliśmy do Niepołomic na sypanie kopca grunwaldzkiego. Pod kopcem przemówił jeszcze p. Joachim Kempler, przemysłowiec z Grabia, zachęcając, abyśmy nie wspomagali potomków krzyżaków przez kupowanie wyrobów pruskich i przez wysyłanie naszych dzieci na roboty do Prus, a ponieważ do Prus wypędza bieda, a przeważnie karczmy po naszych wioskach są przyczyną biedy, bo rozpajają lud i lud traci ogromne pieniądze na wódkę i piwo, przeto musimy rugować karczmy z naszych wiosek, a przede wszystkim musimy starać się u naszych posłów o zamykanie szynków w niedzielę i święta, najwięcej bowiem lud przepija pieniądze w niedziele. Po przemowach Wojciecha Adyanta i Piernika, którzy zachęcali do oświaty, rozpoczęliśmy wozic ziemie przy ogólnej wesołości, a późnym wieczorem powróciliśmy do domu. Miłe spędzony ten dzień zrobił na nas bardzo silne i doniosłe wrażenie, i należy się też podzięką p. Piernikowi, że nam tak podniosła uroczystość urządził.

Muszę jeszcze nadmienić, że wspólnymi siłami założyliśmy mleczarnię, a to za staraniem Wojciecha Jelenia, Jana Sendorka i Piernika. Jak na początek rozwija się dosyć dobrze i jest nadzieja, że w krótko cała wieś pojmie doniosłość Spółki mleczarskiej. Mamy także myśl podniesienia hodowli drobiu i niesności kur, a to na skutek zamówienia pewnej firmy z Krakowa, która wyraziła chęć zakupna kilka kóp jaj dziennie. W ten sposób nasze gosposie nie będą zmuszone z każdym jajkiem lecieć do miasta, ale będą składać i razem do Krakowa odsyłać.

Tak więc Bogu dzięki coraz mniej biedy w naszej wiosce, garniemy się po mału do oświaty i współdzielczej pracy, a choć są jeszcze u nas jednostki tamujące wszelką nowość i oświatę, jest jeszcze sporo pijaństwa, to przecież z pomocą Bożą wyrugujemy wkrótce wszystko złe z naszej wioski. Zaznaczam jeszcze, że w naszej wsi, to prawie sami ludowcy, oprócz kilku zaciętrzewionych wszechpolaków i stoimy jak mur przy Stronictwie Ludowem. Prosilibyśmy też bardzo p. Stapińskiego, aby urządził nam kiedy w naszych stronach wiec, dużo ludzi chciałoby bowiem widzieć i słyszeć tego dzielnego obrońcę i przyjaciela nas biednych chłopów. Serdeczne pozdrowienie zasylałam Szanownej Redakcji

Szczerą Ludowicę z Grabia.

Maków. Jak się marnuje chłopskie pieniądze. Twierdzą niektórzy, że przeprowadzane po gminach roboty publiczne, jak budowa dróg, mostów, kolej, regulacja rzek i t. d. daje sposobność zarobku dla okolicznej ludności. Tymczasem to, co się widzi, jaskrawe wykazuje, że wszelkie tego rodzaju roboty służą z jednej strony do napychania kieszeni przedsiębiorcom i rozmaitym spekulantom, a z drugiej do marnowania pieniędzy podatkowych w niebywały sposób. Weźmy taką regulację Skawy w okolicy Makowa. Wiecznie się ją tu reguluje, ale w taki sposób, że nawet nieduża powódź niszczy ze szczerem dopiero co zrobiony kawałek regulacji. Głównym powodem tego jest to, że koryta rzeki wytyczają inżynierzy nadzwyczaj wąskie, a brzegi bije się tamami z drobnych kamieni i krótkich pali. Toteż gdy jakakolwiek nastanie ulewa, wozbrane wody z hukiem wyrwywają tamy, rwą brzegi i zalewają okoliczne pola i łąki, a co gorsza zasypują je kamieniami z górskich potoków. Corocznie idzie tu dziesiątki tysięcy koron z wodą na marne, co rok Skawa więcej obrywa brzegów, a mimo to nie mogą się kierownicy nauczyć porządnej roboty. Nieraz widziałem, że to, co polecali zrobić inżynierzy i kierownicy, zasługiwało na ostrą naganą jako absurd. Niejeden chłop mądrzejby zarządził, niż taki inżynier z zadartym wysoko nosem. Co się im nieraz chłopci nawytykają błędów, naradza, że tak a tak byłoby lepiej, to oni wydrwiwają trafne uwagi i robią dalej swoje, a woda znów swoje. A zawsze okazuje się, że słuszność mieli chłopci. Mów tam jednak z głupim.

Na wiosnę tego roku kończono w Zembrzycach budowę mostu na Skawie. Ale że to u nas robi się wszystko tak, aby tylko zepchnąć srokę z kolika, tak i tu kochany przedsiębiorca cały nasyp niemal samym piaskiem wysypał, toteż bez wielkiego kłopotu woda splukała piasek i już po moście. A wy chłopcy jedźcie sobie z ciężarem przez wodę i mordujcie konie, bo co tam o was. A potem dawaj rządzie drugi raz pieniądze na budowę, bo tamte przez lekkomyślność djabli wzięli. Doprawdy, że gdzieindziej toby takim panu jednemu i drugiemu wytoczono proces o marnowanie publicznych funduszy i odpowiedziałyby za to.

Nielepiej dzieje się przy zabudowaniu górskich potoków. Na krzywdzie chłopskiej tuczą się różni i wyzykują robotników w złodziejski sposób. Zwykle jest to spółka kilku liwerantów: jeden od wykopów, drugi do bicia tam, trzeci dostawca faszyny, a czwarty kamieni. Jak płacą robotnikom, jak maltretują ludzi, zgroza posłuchać. Na wypłatę czeka się miesiącami, a zato dostawcy i kierownicy piją po karczmach za chłopski grosz i pracę. Posłowie ludowi powinni się starać zmusić władze kompetentne do tego, ażeby wszelkie roboty publiczne prowadziły we własnym zarządzie, bez oddawania ich przedsiębiorcom. Wszak miliony koron corocznie tonie w głębokich kieszeniach przedsiębiorców.

A wy wysokie władze, czy śpicie? Czyż nie stać was na tyle sił i dobrej woli, aby wglądać w postępowanie macherów i niedolegów? Czy lud ma być wiecznie narażony na szykany i wyzyskiwanie bez cienia sprawiedliwości?

Hej ludu, osądź, jak cię traktują i za co mają!

Kazmierczak Józef.

Mielec (powiat). Jak było zapowiedziane w „Przyjacielu Ludu“, że w dniu 18 lipca r. b. przybędzie do Mielca o radca dworu i poseł Kedzior, tak się też stało.

W dniu oznaczonym w Mielcu, w domu p. Haładeja odbyło się posiedzenie pow. kom. PSL pod przewodnictwem Józefa Indyka ze Złotnik. Komitetowych zebrało się 32 i to przeważnie wójtów i poważniejszych ludzi, na tem posiedzeniu był poseł Kędzior i objaśniał nas o zniesieniu rewizorów bydła, o ustawach, które niebawem będą uchwalone, t. j. przy dorzynaniu bydła z konieczności, o podatku domowo-klasowym, o zniesieniu loterii liczbowej, o nowej reformie wyborczej do Sejmu i t. d. Dalej przemawiał p. Kędzior o zawiązaniu członków Polskiego Stronnictwa Ludowego na podstawach prawnych zarejestrowanych, nad tą sprawą była dłuższa dyskusja, podczas której przemawiali Rządcki, Bik, Bieniek, Miłoś, Skrzyniarz, Węgrzyn, Haładej inżynier, poczem uchwalono Stronnictwo założyć i niszczać półroczną wkładkę 1 kor. Do wydziału weszli przez wybór jednogłosny: Józef Indyk, Jakób Bieniek, Haładej Jan, inżynier, Bik Tomasz, Rządcki Jan, Kłoda Tomasz, Łazarz Wawrzyniec, na kasjera wybrano Haładeja, inżyniera z Mielca, przyczem odrazu złożyli wkładkę półroczną do rąk kasjera, poczem zakończono, podziękowawszy posłowi Kędziorowi za łaskawe przybycie. Następnie udał się poseł Kędzior do Rady powiatowej i tam przyjmował wyborców od godz. 3-ej po poł. do późnego czasu, gdzie było bardzo dużo ludzi z różnymi interesami i takowych poseł każdego osobno informował jak najdokładniej, za co mu byli wdzięczni, odchodząc z zaufaniem. W całym mieście była nowa tylko o posle Kędziorze, o którym się wyrażali tak wyborcy jako też i inni ludzie bardzo pochlebnie i byli dumni, że raz mają tak ciężego posła, że aż inni nam tego zazdroszczą.

Jan Rządcki

sekr. pow. kom. PSL.

Poraż (pow. Lisko). Czytając naszego „Przyjaciela“, widzę, że prawie każda wieś polska od czasu do czasu coś o sobie daje znać, a tymczasem o naszej wsi wszędzie cicho, chociaż jest u nas wiele rzeczy ciekawych.

Wieś nasza położona w okolicy, gdzie przeważają Rusini, zachowała dotąd charakter czysto polski, niema u nas prócz Polaków ani jednego Rusina, a co ciekawsze i bardziej pocieszające, że od bardzo dawna nie mamy też ani jednego żyda we wsi.

Nosimy się u nas, tak jak i nasi dziadowie, nawet mowa nasza nie zmieniła się nic a nic.

Ziemia tu u nas o wiele gorsza, aniżeli w pobliskich wsiach, jak, choćby w Zagórzcu, ale zato nie lenimy się do pracy. Wielu naszych pracuje przy kolei, w kopalni nafty i po lasach.

Dzięki Bogu i dobrym gospodarzom mamy ładny sklep „Kółka rolniczego“, gdzie wszystko można dostać, co tylko gospodarz potrzebuje. Sklep ten jest już od dawna, a od dwóch lat mieści się we własnym domu. W domu tym, prócz sklepu jest wielka sala na zgromadzenia, przedstawienia i odczyty, a oprócz tego wielka izba, którą wynajmujemy na warsztat tkacki naszemu obecnemu naczelnikowi p. Bryndzy. Jego pracy w wielkiej części należy przypisać, że zbudowaliśmy sobie własny dom.

Kółko nasze rozwija się pod dobrem przewodnictwem coraz lepiej i radość nas przejawia, że to nasza wyłącznie praca, bo nikt nam więcej nie pomagał, my sami chłopci stworzyliśmy je.

Są jednak w naszej gminie sprawy, które nam bardzo dolegają, a to zły stan drogi do gościńca w Zagórzcu i do Niebieszczań. Droga ta przechodzi przez całą wieś, a tak licha, z takimi wybojami i pagórkami, że jechać nią, to prawdziwa męka. Przyjdzie znowu słota, to mamy błoto po pas na niej. Gwałtem by trzeba się do niej zabrać. O tem powinien pomyśleć w pierwszym rzędzie Wydział powiatowy w Lisku, a też i w Sanoku.

Druga sprawa, to dziki potok, który przez naszą wieś przepływa. Potok ten po każdej nagłej ulewie wzbiera gwałtownie, obecnie nawet tem gwałtowniej, iż lasy w naszych górach doszczętnie prawie wyrabali „wzorowi gospodarze“, na których różni Brandy, Siswajny ładnych majątków podorabiali się. Wezbrany potok rwie brzegi, unosi nasz dobytek i nikt o nas nawet nie wspomni. Nikt nie pomyśli nawet, że potok ten konieczne trzeba zregulować. Zregulowawszy ten potok, łatwiej możnaby w dobrym stanie utrzymywać drogę. Sprawą tą szczególnie zajmować się powinien poseł Starowiejski, który chciał się przed wyborami przedstawiać ładnym.

Możnaby też u nas próbować, czy nie dałoby się u nas założyć mleczarni spółkowej. Czytamy, że tam w zachodniej Galicji powstają Spółki zbytu bydła i świń, nad czem wiele pracują Towarzystwa Rolnicze, a tymczasem w naszym powiecie nie słychać o tem. Towarzystwo gospodarze w Lisku to tylko od czasu do czasu kichnie, żeby widać było, że jeszcze dycha. A tymczasem różni inni świniarze sanockie drą z chłopa skórę co się zowie, czy to w Sanoku, czy też w Lisku. Na naszym dobytku dorobili się kroci, jak Nowak w Sanoku i dotąd coraz lepsze interesy robią. Wygonie chłop swój przychówek na targowicę, to musi sprzedać za to, co mu dają, bo jak nie, to wcale nie sprzeda i nie ma się co więcej na targu pokazywać, gdyż później nie dadzą mu nawet tyle.

Czas by było, by chłopcy z okolic Sanoka i Liska pomyślały o tem, by raz ukrócić samowolę świniarzy i założyli sobie Spółkę dla zbytu bydła i trzody. Tylko nie spać!

Ludowiec z Porąża.

Rozwadows (pow. Tarnobrzeg). Sprawozdanie poselskie p. Zyg. hr. Lasockiego. Dnia 14 lipca w niedzielę odbyło się u nas publiczne zgromadzenie wyborców tutejszego okręgu pod przewodnictwem p. reagenta Miąsika i Dominika Tworka, naucz. gminy w Sokolnikach. Obserwna sala „Sokoła“ napełniła się powoli obywatelami, do których przemówił p. Lasocki. P. Poseł poruszył najważniejsze postulaty chłopskie z zakresu spraw ekonomiczno-społecznych, a więc: kanały, sprowadzanie mięsa argentyńskiego, udrczenie ludności z powodu pryszczycy, przy której dodał, że udało się wywalczyć daleko idące ułatwienia administracyjne; mówca wystarał się o zapomogę u rządu w kwocie 200.000 koron, jako odszkodowanie dla tych gospodarzy, których bydło padło wskutek pryszczycy. Postawił dalej wniosek o wy-

danie ustawy emigracyjnej. Omówił nową ustawę wojskową i ulgi dla włościan.

W sprawie urzędniczej wyjaśnił, że postawił wnioski, aby ci urzędnicy, którzy kandydują i są posłami, nie pobierali całej pensji, ale tylko emerytury. — Tworzenie bowiem przywilejów dla urzędników, uważa mówca za niesprawiedliwe. Wszak chłopci posłowie i inne wolne zawody tracą na gospodarstwie, bo muszą najmować do gospodarstwa, a w wolnych zawodach n.p. lekarze, adwokaci, kupcy, odpada praktyka w czasie posłowania. Tutaj należy dodać, że wszechpolacy, którzy zawsze wszystko przekręcają i świadomie kłamią, narobili tyle krzyków, że p. Lasocki chce odebrać urzędnikom całą pensję, że chce ich zniszczyć. — Dalej przedstawił szkodliwy dla chłopów projekt o ubezpieczeniu społecznem; korzystną ustawę o usunięciu opłat od bydła rzeźnego; możliwość zniesienia podatku domowo-klasowego od jedno- i dwuizbowych zagrod dla chłopów i rękodzielników, dla których dom jest warsztatem pracy. W sprawach powiatowych dodał: o wyrobieniu zapomogi 10.000 koron dla Baranowszczyzny na gradobicie; w Charkowicach pogorzelncom 700 koron; postawił wniosek o utworzenie sądu obwodowego w Tarnobrzegu i powiatowego w Baranowie — w sprawie budowy mostu na Sanie — i wiele, wiele innych spraw.

Dłuższego tego przemówienia wysłuchali z wielkim zajęciem licznie zebrani, a potem zabierali głos — między innymi: mecenas Jezierski w sprawie dróg — radca powiatowy Kołodziej w sprawie dróg i szkół — p. Kozdrynkiewicz i inni.

Tu należy dodać, że rząd przyznał większe sumy pieniędzy powiatom na drogi, ale powiat tarnobrzezski niestety nie dostał nic, bo Wydział powiatowy nie raczył przedłożyć wniosku w tym kierunku, ani też nie odniósł się do swego posła o poparcie tej sprawy. Przecież, gdy chodzi o dobro publiczne — powinny ustać wszelkie poboczne względy!

Na wniosek p. Kołodzieja — uchwalono dla p. Lasockiego wotum zaufania i serdeczne podziękowanie za tak skuteczną pracę.

Sprawy natury politycznej z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego zgromadzenia.

Pod koniec zgromadzenia zjawił się na sali wielce czcigodny poseł Bojko z swym przyjacielem, długoletnim ludowcem p. Górskim. Gości witali zebrani serdecznie.

Po załatwieniu i wysłuchaniu licznych interesentów, zgromadzenie zakończono.

Należy podnieść jedno. Na zgromadzeniu tem nie było żadnych wymysłów, żadnych szkalowań, jak to się dzieje na zebraniu wszechpolaków i stojałowszczyków. Byłby już czas, abyśmy godnie i poważnie obradowali nad sprawami publicznymi.

Obecny.



Latarnie morskie służą, jak wiadomo, za drogowskaz dla okrętów i ułatwiają im wejście do przystani. Dla naszych emigrantów najlepszym drogowskazem jest instytucja ludowa, dla ich dobra założona, Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Każdemu więc, kto wybiera się do Ameryki, należy radzić, aby o pouczenia na drogę i karty okrętowe zwracał się z całym zaufaniem do Biura podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 1. 21, a uniknie błędów i nie narazi się na wyzysk.

OKRUSZNY.

Loniowy (pow. Brzesko). W niedzielę dnia 4 sierpnia b. r. odbędzie się w Łoniowach Obchód grunwaldzki.

Stypendja dla słuchaczy akademii rolniczej w Dublanach. Wydział krajowy rozpiisał konkurs na 6 stypendjów po 1000 koron rocznie dla ukończonych uczniów szkół średnich (gimnazjum lub szkoły realnej), którzy chcą się poświęcić studjom rolniczym w akademii dublańskiej a po ukończeniu studjów zobowiążą się na żądanie Wydziału krajowego obrać zawód nauczycieli rolnictwa dla włościan lub pracować w organizacjach rolniczych w kraju.

Podania należy wnosić najdalej do 10 sierpnia 1912 do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji akademii rolniczej w Dublanach.

Do podania należy dołączyć:

- 1) Metrykę chrztu.
- 2) Świadectwo egzaminu dojrzałości.
- 3) Świadectwo z ostatniego półrocza szkoln.
- 4) Świadectwo ubóstwa.
- 5) Oświadczenie mocą którego obowiązuje się kandydat po ukończeniu nauk, pracować w razie wezwania ze strony Wydziału krajowego jako nauczyciel rolnictwa dla włościan, lub w organizacjach zawodowych rolniczych w kraju.

Byłoby pożądanem, ażeby synowie włościan, którzy skończyli szkoły średnie z odznaczeniem, przede wszystkim ubiegali się o te stypendja, gdyż w tak pięknym przyszłym zawodzie mogą najlepiej odpowiedzieć swemu zadaniu, jako obywateli dokładnie ze stosunkami wsi i ludu wiejskiego.

Odparcie kłamstw wszechpolskiej „Ojczyzny“. W poprzednich numerach „Ojczyzny“ były umieszczone na paści na naszego posła, p. Z. hr. Lasockiego, w ten sposób, jakoby my z tymi opisanymi się solidaryzowali. Było nawet zgromadzenie, ale miało ono być wyłącznie poświęcone sprawom gospodarskim. Tymczasem w „Ojczyźnie“ napada jakiś młodzik na p. Lasockiego. Otóż oświadczamy, że jakkolwiek dawniej nie należeliśmy do zwolenników p. Lasockiego i nawet go zwalczyliśmy, to jednak obecnie, skoro naocznie widzimy pracę jego dla chłopów zupełnie bezinteresowną, jego zaparcie się siebie samego jego pomoc w każdej biedzie. z głębi serca

„Rozszerzajcie Przyjaciela ludu“

jestemy mu wdzięczni za jego trudy, za jego pracę. Również składamy mu tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ za szereg rozmaitych subwencji za gradobicie, na pasze, za przyszczyce. Potrafimy ocenić także szlachetną pracę i być wdzięczni. Dlatego jeszcze raz z oburzeniem odpieramy napaści „Ojczyzny“ na p. hr. Lasockiego.

Komitet gminy: *Jan Rytwiński, wójt, Andrzej Kosiór, Wojciech Garbos, Jan Panek, Szymon Ordon, Florian Kotulski, Wojciech Wolski, Jan Psiało, Szczepan Łukawski, Wojciech Nowczak.*

Współdzielcze gospodarstwo. W Królestwie Polskim, w miasteczku Pilicy, zakładają chłopci razem z grupą inteligencji osadę, t. zw. »wspólnotę«, na której zamierzają gospodarować wspólnie, t. j. bez dzielenia gruntów pomiędzy poszczególnych właścicieli. Nie będzie tam zatem własności prywatnej, ale będzie własność wspólna, należąca do wszystkich. Gospodarka będzie roln.-przemysłowa i uprawiana w ten sposób, aby osada sama sobie wystarczała. W lecie będą uprawiać zboża według najnowszej techniki, w zimie zaś będą pracować we wspólnych fabrykach. Pracować będą w gospodarstwie i przemyśle, zarówno mężczyźni, jako i kobiety. Każdy członek »wspólnoty« może ją opuścić, kiedy zechce, a udziały jego będą mu zwrócone.

W Pilicy będzie zatem rozpoczęty nowy sposób gospodarki społecznej, oparty nie na własności prywatnej, ale na własności wspólnej. Całe dotychczasowe rolnictwo i przemysł oparty jest na własności prywatnej, a zatem wspólna gospodarka będzie zupełnie innym systemem pracy, niż obecny.

Podobne wspólne gospodarstwa były już zakładane przez uczonych ludzi, zajmujących się współdzielczością, ale przeważnie upadały. Nie wskutek tego, żeby ten sposób gospodarki nie przedstawiał znacznych korzyści, ale dlatego, że ludzie nie są jeszcze do tego duchowo przygotowani. Ludźmi kieruje dziś bowiem w wykonaniu pracy chęć zysku, chciwość, która każe zbijać majątek wszelkimi sposobami — często nawet niegodziwymi. Przy »wspólnotę« człowiek człowiekowi musi być bratem i przyjacielem, bo inaczej bez tych moralnych przymiotów wspólna praca rozleci się.

Moskiewska prośba. Nieraz już wskazywaliśmy, kto kieruje robotą moskalofilską w Galicji, pisaliśmy jakto graf Bobrzyńskiej; ten sam którego tak wszechpolacy witali we Lwowie, a który jest jednym z największych naszych wrogów wśród Moskali, lamentował nad uciskiem biednych »Rosjan« w Galicji. Teraz znowu przytaczamy jeden z lamentów moskiewskich czarnosecinców. Wychodzi w Ławrze Poczajewskiej, dokąd nasi moskalofile urządzają wycieczki odpustowe, czarnosecinną szmata »Poczajewskij Listok«. Redaguje go pop Witalis, a galicyjskie moskaluszki rozrzucają go we wielkiej ilości po Galicji wśród ciemnych zbalamuconych chłopów ruskich. Otóż gazetka ta umieściła w jednym numerze list, który rzekomo pochodzi z Galicji. Pisz tam jakiś niby galicyjski »Rosjanin« tak: Modlimy się i wyczekujemy, kiedy to przyjdzie do nas ruski (rosyjski) biały

orzeł i weźmie nas nieszczęśliwych pod swoje potężne skrzydła, abyśmy mogli nareszcie swobodnie odetchnąć. O przyjdź, przyjdź, ruski (rosyjski) carze, wyrwij nas z egipskiej lacko-mazepińsko-żydowsko-germańskiej niewoli. Dostyc my już wycierpieli i tęsknimy za twojem przyjsciem, jak niegdyś tęsknił naród żydowski, oczekując przyścia Mesjasza-Zbawiciela. My ruscy (rosyjscy) chrześcijanie, dniem i nocą, jawnie i tajnie, zwracamy oczy nasze na wschód, bo ze wschodu przyjdzie świt, bo na wschodzie jaśnieje Ruś niezawisła, Ruś władająca, a nas Zelmany, Szeptyccy, Lachy okuli w kajdany...« Autor tego listu prosi dalej o przysłanie dla kolportażu broszur agitacyjnych, wydawanych przez Ławrę Poczajowską i zapewniając, że »gotów jest na przesładowania, które go czekają«, kończy: »Ratujcie naszą haličką Ruś, bo już siekiera przy korzeniu leży. Nad przepaścią stoimy...«

Ludność Austrii wynosi według ostatniego spisu ludności ze stycznia 1911 roku 27 mil. 963 tys. 872 obywateli austriackich. Z ludności tej podało jako język towarzyski, który można uważać za ojczysty, 9 mil. 950 tys. 266 osób język niemiecki, 6 mil. 435 tys. 983 czeski, 4 mil. 967 tys. 984 polski, 3 mil. 518 tys. 854 ruski, 1 mil. 252 tys. 940 serbski i kroacki, 783 tys. 334 włoski, 275 tys. 115 rumuński i 10 tys. 974 węgierski.

Przyrost ogólny ludności wynosił w dziesięcioleciu 1901 do 1910 9.09 proc. W porównaniu z przyrostem ogólnym ludności, posiadającej obywatelstwo, austriackie w ciągu dziesięciolecia 1901—1910 wykazuje większy przyrost język rumuński o 19.12, polski o 16.64, węgierski o 15.32 i serbsko-chorwacki o 10.11 na 100.

Przyrost ludności w przecięciu państwowem jest najbardziej zależnym od przyrostu Niemców 8.50 i Czechów 8.07 na 100, bo tych jest najwięcej, Mały jest przyrost Rusinów 4.24, Słoweńców 5.04 (co się da wytłumaczyć emigracją) i Włochów 5.68 na 100 w porównaniu z 7.67 w poprzednim dziesięcioleciu.

Na ogół można powiedzieć, że w poszczególnych krajach koronnych wykazują silniejszy wzrost przeważnie te narodowości, które i tak stanowią większość kraju. I tak jest przyrost języka niemieckiego większy, niż przyrost ludności we wszystkich przeważnie niemieckich krajach alpejskich, następnie południowych (przez wzmocnienie załóg wojskowych), natomiast mniejszy w krajach północnych; w Galicji i w Krainie wykazuje nawet ubytek.

Ciekawe są cyfry obu języków krajowych w Galicji. Przyrost naturalny Galicji wynosi 9.56 na 100, przyrost Polaków wynosi 17.14, przyrost Rusinów tylko 4.35 na 100. Ludność polska wzrosła w Galicji o 683 tys. 798, ruska tylko o 133 tys. 643 osób. Jeszcze silniejszy jest przyrost Polaków na Bukowinie, mianowicie 34.83 proc., w porównaniu z 2.45 proc. u Rusinów.

Liczyby te są wzięte z książki wydanej przez centralną komisję statystyczną.

Dziękuję! Dzięwłęcioletnia zbawczyni. Trafia się to bardzo często, że człowiek jakiś wskutek nędzy po-

pada prawie że w obłąkanie, pod wpływem którego popełni największą zbrodnię. Na dowód tego przytaczamy taki wypadek: W Chesterfield, w Anglii, robotnik najemny, niejaki Churchill zarabiał zaledwie po kilkadziesiąt centów dziennie, ale to mu się nie zawsze udało. A miał do utrzymania żonę i pięcioro dzieci. Churchillowie żyli w takiej okropnej nędzy, że wreszcie któregoś z ostatnich dni na śniadanie dla całej rodziny znaleziono tylko kawałek zeszlęgo chleba.

Żona Churchilla, doprowadzona do obłądzenia rozpaczy, chwyciła nóż i wbiła go w piersi najmłodszemu z dzieci. Potem rzuciła się na pozostałe i dwoje z nich ciężko raniła. Byłaby pozabijała wszystkie dzieci, gdyby nie dziewięcioletnia córeczka Kasia, która wyrwała matce nóż w chwili, gdy ta zamierzała zabić synka Edwarda. Kasia wybiegła z nożem na ulicę, matka za nią. Uciekającą dziewczynkę obronił przed matką przechodzący doktor Chase, który kazał współobłąkaną kobietę aresztować.

Przy odnowieniu kościoła. W Sanoku przy odnawianiu kościoła parafialnego stał się straszny wypadek. Zajęty przy tynkowaniu fasady kościoła pomocnik murarski, Jan Jaklik, chcąc sięgnąć do wyżej położonej cześci muru, przystawił sobie konewkę i wszedł na nią, lecz nagle konewka usunęła się z pod jego nóg, a nieszczęśliwy człowiek spadł na podwórze kościelne z wysokości czterech pięt. Ciało nieszczęśliwego stworzyło jedną krwawą masę. Z rozbitej na miazgę czaszki mózg zupełnie wypłynął, a członki dziwacznie były pokręcone. Jaklik upadając, uderzył silnie chłopaka, mieszającego wapno, który odniósł dość znaczne potłuczenia.

Nagroda za odcięcie wisielca. Robotnik Kacler z Ragnic koło Gracu, przechodząc przez las ujrzał na jednym drzewie człowieka, który się powiesił. Wdrapał się więc na sąsiednie drzewo, odciał wisielca, który runął na ziemię, a potłukłszy się nieco przyszedł niebawem do przytomności i odszedł do domu. W parę dni potem Kacler wezwany został do sądu. Myślał on, że idzie tu o nagrodę za wyratowanie życia. Z radością udał się do sądu, gdzie dowiedział się, że nie tylko nagrody nie dostał, ale przeciwnie, został oskarżony za nieostrożne odcięcie wisielca. Opowiedziawszy w sądzie cały ten wypadek został oczywiście po bardzo wesołej rozprawie uwolniony. Mimo to jednak oskarżenie tak go rozgoryczyło, że odchodząc do domu zawołał: »Przysięgam, że gdybym cały las wisielców spotkał, żadnego więcej nie odetnę«.

Zwierzęta czy ludzie. Gazety opisują straszne okrucieństwa, jakich dopuszczali się Anglicy w małej republice amerykańskiej Peru nad Indjanami. Ogłosił to Anglik Kasements. Rząd angielski wysłał przeto komisję śledczą do Peru celem zbadania okrucieństw. Komisja ta zbadała, że okrucieństw tych dopuszczali się na krajowcach Indjanach urzędnicy angielskiego Towarzystwa »Peruvia Amazon Kompany« trudniące się wyrobem kauczuku. Stwierdzono, że urzędnicy oblewali mężczyzn i kobiety naftą i zapalali je. W in-

nych wypadkach palono Indjan na stosach, dzieciom rozbijano czaszki, wielu Indjanom poobcinano ręce i nogi i tak pozostawiono ich powolnej i straszliwej śmierci.

Badania komisji wykazują, że do krwi biczowano Indjan — mężczyzn, kobiety i dzieci — jeżeli nie przynosili tyle kauczuku, ile od nich nie wiedzieć jakim prawem wymagano — ale to niczem jest wobec tortur, jakie były udziałem tych niewolników XX wieku.

Raport komisji podaje setki przypadków, w których tak straszliwie bito młode kobiety że niepodobna było ran zadanych uleczyć. W niezabliźnionych, krwawiących ranach gnieździło się robactwo. Nieraz kazano je rozstrzeliwać, najczęściej posyłano je w takim stanie do wsi rodzinnych; zwykle umierały w drodze, lub wnet po przybyciu.

Po zбициu kobiet bykowcem najczęściej obcinano im jeszcze ucho, nos, rękę lub nogę, nawet język. Chwytano mężczyzn i kobiety za włosy rzucano twarzą na ziemię, a potem deptano i bito, aż twarz i całe ciało przedstawiało jedną krwawiącą masę.

Czterech młodych Indjan tak długo trzymano pod wodą, aż ich brzuchy i kiszki popękały. Jedną z kobiet powieszono za nogi głową na dół. Pod nią rozpalono ognisko i żywcem upieczono. Inne oblewano naftą i palono.

Gdy urzędnicy Towarzystwa »bawili się« wyprowadzano im jakiegokolwiek »przestępcę«, przywiązywano do drzewa i strzelano doń jak do celu. Obliczają, że zginęło wskutek tych okrucieństw 30 tys. ludzi.

Odwaga operowanych. Znakomici chirurdzy nieraz miewają sposobność do podziwiania odwagi, wytrzymałości i zimnej krwi pacjentów. Niektórzy z tych pacjentów wprawiają w zdumienie potęgą swej przytomności. Naprzykład dr Dolbau, operowany przez kolegę Nelatona, z otwartą piersią, pod chirurgicznym nożem mówił: »Trochę wyżej... Tam... Ostrożnie... Uwaga!... Zwiąż pan arterję...« Nelaton stracił zimną krew, drżał. »Niech się pan nie wzrusza — rzekł Dolbau — Bądź pan odważny... Ale uważaj pan; jesteś pan przy samem sercu...« Przykład podobnej twardości zapisały kroniki lekarskie z siedemnastego wieku: operowany chirurg sam kierował operacją.

Za naszych czasów profesor Reklus, operował pewnego chirurga wskutek zakażenia. Pacjent kilkakrotnie nastawał w czasie operacji: »Nadewszystko zmiadź pan dobrze kości, żeby nic nie zostało!« Oto nie byle jaka waleczność. Odkąd wynaleziono środki znieczulające, rzadziej nadarza się sposobność obserwowania takiej fizycznej odwagi.

Ale przedewszystkiem można się było spotkać na polach bitwy z przykładami najnadzwyczajniejszej odwagi w obliczu bólu i śmierci.

Najpierw, gdy chirurdzy wojskowi byli w powijkach, żołnierze składali sobie nawzajem przysięgę: »dokończenia się«. Baron Larej w książce swojej przytacza przerażające opowiadania z tej dziedziny życia, albo raczej śmierci.

Jenerał Jan Baptysta Albert przy przejściu przez Berezynę zostaje kulą trafiony w głowę. Upada. Opatrują go na tem samym miejscu, na którym upadł. Gdy mu przewiązano ranę, wstaje i obejmuje dowództwo nad swoją brygadą. Napoleon Bonaparte był tylko dwa razy raniony, w czasie oblężenia Ratisbony i na pustyni Libijskiej, gdzie go kopnął koń. Nie chciał nawet przystanąć — obandażowano go, idącego. Jenerał Domenil wytrzymał amputację nogi, paląc fajkę i mówiąc: »Doskonale, ta noga mi przeszkadzała«. Żołnierze rosyjscy nie krzyczeli »wedle rozkazu« podczas operacji na ostatniej wojnie. — Gdy już za bardzo ból im dokuczał, wówczas zwracali się do chirurga z prośbą: »Wielmożny panie pozwól pokrzyknąć«. — Doktor zezwalał, pacjenci zaczęli wołać w niebogłosy. I na rozkaz je przezywali.

Stuczka rozbójnika. W górach kaukaskich w Rosji dawał się przez długi czas porządnie we znaki rosyjskim urzędnikom i wojskowym niejaki Zelim Chan. Mimo ciągłych na niego urządzanych obław, nie można go było schwytać, ni wysledzić nawet, gdyż ludność tamtejsza nienawidząca Rosjan sprzyjała mu, a także Zelim Chan rabując bogatych kupców rosyjskich, chętnie niósł pomoc biednym rodakom. Przez długi więc czas ukrywał się on, aż wreszcie, dzięki zdradzie dostał się w pułapkę, żywym nie dał się wziąć jednak. Po dłuższej jednak walce zginął popełniwszy samobójstwo.

Obecnie gazety podają wiele ciekawych opowiadań, jak potrafił on uchodzić urzędnikom rosyjskim. Jedno z takich opowiadań przytaczamy:

Na peronie pewnej stacji kolei kaukaskiej z poczekalni wyszedł stary pop, dźwigający ciężką walizkę. Widocznie mu było ciężko, a tragarze byli zajęci, więc usłużny zawiadowca stacji ofiarował swe usługi ojcu duchownemu.

— Nie trzeba, ja sam... — odpowiada pop.

— Ojcie, pobłogosław — woła zawiadowca.

Pop pobłogosławił i dał do ucałowania swą rękę. Na stacji stał naczelnik straży policyjnej, przybyły po to, by ogłosić listy gończe za rozbójnikiem Zelim Chanem, obiecując sowitą nagrodę za jego głowę. Widząc duchownego z ciężkim bagażem, pan naczelnik wyraził chęć okazania mu pomocy.

— No, nieś, nieś, mój synu — odrzekł pop, podając walizę naczelnikowi.

Naczelnik, przyjmując walizę z rąk popa, ucałował jego dłoń i bagaż ulokował w wagonie.

Następnego dnia naczelnik otrzymał list tej treści: »Słuchaj! ty mnie poszukujesz. Ogłoszenia porozklejałeś. Powinieneś przeto wiedzieć, że waliza, którą wczoraj niosłeś, napakowana była nabojami i jeden z tych naboji trafi cię w głowę pierwszej, nim ty mnie zdobędziesz. Zelim Chan».

Pożar. W Łodzi, w drugim co do wielkości mieście po Warszawie w Królestwie Polskiem, słynnem z licznych i wielkich fabryk tkackich, wybuchł w ostatnią niedzielę w jednej fabryce tkackiej pożar, który mimo akcji ratunkowej przerzucił się na 2 sąsiednie fabryki. Wszystkie trzy

fabryki zgorzały doszczętnie, czyniąc szkodę na przeszło 1 milion 250 tys. koron szkody.

Wydalił się z gminy Chmielowa, powiat Tarnobrzeg, Tomasz Bajer, umysłowo chory, liczący około 38 lat, wzrostu niskiego, o twarzy okrągłej, z zarostem, włosy ciemno-blond, a odziany w sukmanie boso. Ulu-bionem jego zajęciem jest zbieranie kamyczków i kawałków papieru. Poznać go można także po tem, że patrzy ciągle w ziemię i nie chce wiele mówić.

Pomimo poszukiwań nie zdołano go dotąd odszukać. Ktoby go odnalazł, niech go odstawi do gminy Chmielowa pow. Tarnobrzeg, a koszta wszelkie pokryte będą.

Wycieczka do Kalwarji Zebrzydowskiej i do Krakowa. Jak poprzedniego tak i tego roku urządza powiatowy Zarząd Kółek rolniczych w Łańcucie wielką wycieczkę do Kalwarji Zebrzydowskiej i Krakowa w dniach 14, 15 i 16 sierpnia b. r. Wycieczka wyjedzie z Przeworska specjalnym pociągiem z 13 na 14 sierpnia, t. j. z wtorku na środę o północy. Pociąg ten zatrzyma się około godziny 12 m. 15 w Rogoźnie — o 12 m. 30 w Łańcucie — o 1 m. 10 w Strażowie — o 1 m. 30 w Rzeszowie, potem w Trzcianie, Ropczycach i Tarnowie. Przyjazd do Kalwarji nastąpi około godz. 7 ej rano. Dzień 14 i 15 sierpnia przeznaczono na nabożeństwo, spowiedź i zwiedzanie pamiątek i kaplic Kalwarji.

Powrót z Kalwarji do Krakowa 15 sierpnia o g. 5-ej wieczorem, przyjazd do Krakowa o 6-jej wieczór, tego samego dnia uczestnicy wycieczki wezmą udział w przedstawieniu teatralnem, które odbędzie się kosztem komitetu. Również wspólne kwatery w Krakowie dostarczy komitet bezpłatnie, gdyż tylko w Kalwarji uczestnicy będą obowiązani koszta noclegu pokryć ze swojej kieszeni.

Następnego dnia, t. j. 16 sierpnia, nastąpi przy pomocy kierowników zwiedzanie pamiątek Krakowa. Odjazd z Krakowa nastąpi około 7-jej wieczór.

W wycieczce do Kalwarji i Krakowa mogą wziąć udział tylko ci, którzy mają karty legitymacyjne wydane przez powiatowy Zarząd za opłatą, a mianowicie: dla jadących III klasą tam i z powrotem z Przeworska 10 kor. 60 hal., z Łańcuta 10 kor., z Rzeszowa 9 kor. 50 hal., zaś dla jadących II klasą z Przeworska 16 kor. 10 hal., z Łańcuta 14 kor. 65 hal. Bilety legitymacyjne nabywać można w biurze pow. Zarządu w terminie do 5 sierpnia b. r.

Z Powiatowego Zarządu kółek rolniczych. Łańcut, dnia 18 lipca 1912 r.

Rybak, sekretarz.

Żardecki, prezes.

WYCHODZTWO

Miejmy rozum.

Hej mocny Boże! — Człek na wychodźctwie, to jak na tułaczce. Nie z dobroci tu przyjechał, jeno, że mu grosza było potrza, na dług albo na ziemię, bo z tego co ma nijak wyżyć nie mógł. Idzie tedy człek na poniewierkę i jako ten wół robi, że aż rękami ruchać nie może z wieczora, a wszystko wedle onego grosza i chleba czarnego

Co zarobi to szle do starego kraju żonie i dzieckom, czy ojcom na przechowanie lub gospodarke.

Twarda jest dola chłopca emigranta, ale po najcięższej pracy chwyta człek za gazetkę co ze starego kraju przyjdzie, żeby przeczytać sobie o swoich. Siadamy se po kilku, jeden czyta, inni słuchają. A czytamy co jest, i »Przyjaciela« i »Ojczyznę« i »Wieńca« i »Prawdę« i co się trafi, albo co znajomi ze starego kraju przywiozą. A tak chciałbym napisać wam drodzy Bracia o tem cośmy tu uradzili. My tu jesteśmy daleko od was — od kraju — na wolnej ziemi, to patrzymy się na wszystko jak potrzeba, bo nam ani złość, ani partja oczów nie zaślepią. Kto do Ameryki przyjedzie, temu każdy brat z kraju drogi, a że tu się oświeci i polityki nauczy trochę, to pozna zaraz co kto myśli i ile wart.

Tak wam mówię Bracia ludowcy, że na was w starym kraju idzie jakaś ciężka wojna. Widać to z każdej gazetki, coby chciała być chłopską, a jest naprawdę pańską. Patrzcie jak się one »Ojczyzny« — »Wieńce-Pszczółki« — i inne na nas chłopów wściekają. Jak ten belzebub w piekle przysiągł sobie no swoje djabelskie przykazania, że odwoździ będzie dusze od Pana Boga, tak i one wrogi chłopskie. Nie dziwię się im. Przecież djabeł ma w swojej robocie djabelski interes, a panowie pańskie. Każdy pilnuje swego — to też i my chłopci bądźmy mądrymi i pilnujmy naszego chłopskiego interesu.

A jak nasz interes wygląda? — Hej też to każde dziecko na wsi już wie chyba. Wiele mamy do wywalczenia, bo i podatek chcielibyśmy żeby był sprawiedliwie rozdzielany na wszystkich i drogi żeby były dobre i rzeki a potoki żeby nam nie niszczyły pola i zbiorów i tyle innych rzeczy. Ale pamiętajmy, że jeżeli chłopu ma być lepiej, to panu musi się zrobić gorzej trochę. Jak ty chłopie masz płacić sprawiedliwy podatek, to i panu muszą go naddać. Ot widzicie czem pański interes. Głupi więc będzie się chyba dziwił teraz temu, że pańsko-wszepocholskie szmatki tak ujadają na ludowców. To ich interes. — A nasz jaki? — Krzyknąć zgodnie: precz z pańskimi zachciankami!

A może ja nie mam racji? — Biorę was wszystkich na świadków co czytacie »Przyjaciela«. Widzicie ile to interpelacji, a nagłych wniosków postavili posłowie ludowcy w parlamencie. A na co to? — Żeby chłopu ulżyć dołę. Bóg im niech to wynagrodzi, bo o chłopca dbają. Kto nie wierzy niech się przekona. Ja zaś tyle tylko mówię. Kto nie był w Ameryce i kto nie jechał tu, ten nie wie, co to bieda. Wsiądiesz Bracie do kolei, to napakują emigrantów jak nieprzymierzając tych śledzi do beczki, że wytrzymać nie można. A kiedy człek cały jak połamany chodzi od tego jechania kolejną, dopiero cię zapakują na okręt. Jeżeli jeszcze jedziesz przez uczciwe towarzystwo, to możeby i uszło. Ale jak cię chwycą wydrwigrosze, hej mocny Boże gorzej jak bezroge cię mają.

Niechlujstwo, nieczystość, a to jedzenie — aż strach zbiera.

Ujmował się za nami w delegacjach prezes Stapiński i poseł Lasocki w parlamencie. Ale kto nie jechał, ten nie wie, ile to warte. Jeżeli więc narzecie rząd austriacki naprawdę zajmie się dołą wychodźców, to dlatego, że moc chłopskich posłów ludowców stoi za chłopami emigrantami. Najcięższy wróg musi to przyznać naszemu prezesowi. I wrogi mu to nawet przyznają. Nie przyznają mu tego tylko wszepocholaki, bo oni są wrogami chłopca i chłopskich interesów. W Stapińskiego zaś dlatego tak biją, że on broni nas przed onymi pankami. Hej, żeby tak Stapiński poszedł w ich stańczykowsko-pańskowszechpolską służbę, toby zaraz wrzeszczeć zaczęli jakito on dobry a mądry. Ale Stapiński nie dba o pańskie pochwały, jeno o chłopską dołę — dlatego tak w niego biją. My zaś jego brońmy ile w piersiach pary starczy. To wam radzi wasz Brat

Bartłomiej Konefał,
z Ameryki.

*

Wychodźstwo do Niemiec. Organ niemieckiego Związku pośredników pracy »Arbeitsmarkt« pisze, że w ostatnich latach, wobec powiększania się w Niemczech zapotrzebowania robotników obcych zarówno w przemyśle jak w rolnictwie, corocznie przybywa do Niemiec około 200 tys. robotników z Galicji Polaków i Rusinów.

Jednakże i te masy nie wystarczają, to też dotkliwie Związkowi daje się uczuć fakt zmniejszenia się wychodźstwa zarobkowego do Niemiec z Galicji. W roku 1911 przybyło stąd około 10 tys. robotników mniej, aniżeli roku poprzedniego, a roku bież. okazał się rynek pracy w Galicji dla Związku jeszcze gorszy. Tak np., gdy według niedawno ogłoszonego sprawozdania Izby rolniczej dla prowincji saskiej, z 14 tys. 737 zapośredniczonych do kwietnia r. 1911 robotników zagranicznych, było 3 tys. 684 robotników z Galicji, a więc 24,8 proc., to w roku bież. wśród 14 tys. 845 — zaledwie 2 tys. 954, t. j. 18,8 proc.

Okazała się więc potrzeba zastąpienia robotników z Galicji przez robotników z Królestwa Polskiego, skąd podaż nie była tak mała. Wskutek tego zapośredniczono tam do 5 kwietnia b. r. 10 tys. 537 robotników z Królestwa, czyli 67,2 proc., gdy liczby odpowiednie z roku poprzedniego wynosiły 9 tys. 355 osób, t. j. 63,1 proc. ogólnej liczby zapośredniczeń.

Braki, wywołane zmniejszoną podażą z Galicji, pokryto robotnikami polskimi z Królestwa.

Przyczyną zmniejszonej podaży z Galicji dostrzega autor artykułu w długoletniej agitacji, starającej się odwieść polskich robotników od szukania zarobków u pracodawców niemieckich — agitacji, która obecnie zaczyna przynosić owoce; widzimy bowiem, że robotnicy wolą szukać zarobku w innych krajach, a wskutek tego zmniejsza się ich podaż w Niemczech. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że płace ro-

bocze galicyjskich robotników wyższe są w Czechach, na Morawach, w Danji i Szwecji, aniżeli w Niemczech. W końcu w pewnej mierze oddziaływał tu także fakt większego zapotrzebowania rąk roboczych wewnątrz kraju, dzięki czemu część robotników, znalazłszy pracę w kraju, nie szuka jej na obczyźnie.

Pod wpływem zmienionych warunków gospodarczych ustanowili wielcy właściciele ziemscy w Galicji, na zwołanej jesienią przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne konferencji ziemian, pewne płace normalne dla robotników rolnych w Galicji, które to płace bardzo zbliżone są do niemieckich.

Wydawnictwa P. T. E. Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie podczas trzechletniego swego istnienia stworzyło już całą literaturę ludową dla wychodźców, której brak do niedawna tak bardzo się dawał odczuwać. Z wydawnictw P. T. E. największą poczytnością cieszą się „Wskazówki dla wychodźców, udających się do Ameryki, i rozmówki polsko-angielskie“, ułożone przez dyr. Okołowicza. W bardzo praktyczną tę książeczkę powinien bezwzględnie zaopatrzyć się każdy, kto wybiera się za morze. Cena wynosi wraz z przesyłką 60 hal. — Drugi nakład tej broszury jest już na wyczerpaniu, niebawem jej nie stanie. Najnowsze zaś wydawnictwem P. T. E. jest książeczka p. t. „Argentyna, jako teren dla polskiego wychodźstwa“, napisał ją delegat P. T. E. po Argentynie Roman Jordan, który umyślnie jeździł tam zbadać stosunki dla wychodźców polskich. Książka ta kosztuje wraz z przesyłką tylko 80 hal. i doskonale uzupełnia poprzednio wydaną przez P. T. E., a napisaną przez J. Okołowicza broszurkę p. t. „O widokach dla robotników sezonowych w Argentynie“. (Cena 30 hal.). O wszystkie te wydawnictwa zwracać się można, przesyłając należytość w markach pocztowych, do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 21.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE.

Człowiek, twórca i wynalazca.

(Ciąg dalszy).
Okres brązowy.

Dziwne jest, że zanim człowiek nauczył się wytapiać rudę żelazną, w pierw poznał brąz, który jest mieszaniną metali, a nie jednym metalem jak żelazo. Niepodobna jest nakreślić granic, kiedy się który z tych okresów zaczyna. Bo jak powiedziałeśmy, dziś jeszcze w niektórych okolicach istnieje okres krzenia. Ciekawi są pod tym względem północni Eskimosi, którzy obok kamiennej siekiery i igły z rybiej ości, używają strzelb naszych i stalowych noży, jakie dostają od podróżników podbiegunowych.

W każdym razie, gdy chodzi o ziemię, zajmowane przez kulturalne państwa Europy, to okres brązu nastąpił tu w czasach leżących blisko potopu, i trudno o nim mówić bez niego.

Lodowca.

Wśród przyrody stała się rzecz straszna. Najpierw lodowce okryły całe dzisiejsze Niemcy, Szwajcaryję, Francję, część Rosji i Polskę po Kra-

ków, Lwów i Brody. Potem zasię gdy lody owe topnieć zaczęły, nastąpiła powódź, o jakiej historia nigdy już nie wspomina. A chociaż tyle już wieków minęło, żyje ona w podaniach wszystkich ludów nawet pogańskich, pod nazwą »potopu«.

Potop ów pozostawił po sobie wielką liczbę stawów, jezior, bagien i trzęsawisk, których ślady mamy dziś jeszcze w bagniskach Finlandji. Przedstawmy sobie więc kraje w owym czasie. Wszędy jeno woda i woda — wszędy błoto grząskie i zdradliwe. Płatami jeno sterczał z nich ład suchszy, po którym stąpać można było. Nie tylko trawy nigdzie nie uświadczyl na lekarstwo, lecz nawet lasy leżały pokodem powywracane i przytulone. Zabytkami tych lasów i roślin to dzisiejsze pokłady węgla kamiennego. Ziemia choć żywna nie rodziła, bo roślinność zwolna dopiero musiała się przedostawać z południa ku północy. Zwierzęta wytopione doszczętnie. Wyparty pierwotnie przez lody począł się człowiek posuwać zwolna ku północy, gdy muł ziemi począł się pokrywać zielonością. Tu jednak trafiał na straszliwie trudne warunki życia. Stąd napady. Kto miał jedzenie w zapasie, nie był pewnym jutra. Z jednej strony dybał nań człowiek zgłodniały, z drugiej zwierz szczyrzył ku niemu swe kły. Trzeba się było kryć. W tym celu wbijał w dno jezior pale, a na nich dopiero wznosił swe domy. Jest to okres budowli palowych. Gdy badamy dna jezior szwajcarskich, znajdujemy tam wyraźne pozostałości po palach. Są one tak dokładne, że z nich porobiono plany, jak wsie owe budowane były. Wśród kończyn zaś owych palów znajdują się stopy kości zwierzęcych, które ludzie po ogryzieniu wyrzucali. Wiele z nich jest w ogniu osmalonych, co jest dowodem, że ogień znano. Co więcej! Znajdujemy stopy węgla, wśród którego są kawałki brązu. Znak to niechybny, że tam musiały być ongiś kuźnie. Jest to epoka budowli palowych na jeziorach.

Cmentarze.

Ciekawe jest jeszcze, jak owi ludzie grzebali zmarłych. Pierwotnie robili tak, że w jaskini zawalali głazami wejście, pozostawiając u góry tylko szczelinę. Przez ten otwór wrzucali ciała zmarłych jedno na drugie. Później dopiero przyszła epoka kurhanów. Układano więc płyty kamienne po bokach i u góry, a w środek wsuwano trupa. Miejsca takie, te cmentarzyska obstawiali do koła obrzymimi głazami, które niektórzy uczeni uważają za pierwsze zawiązki przyszłych bóstw pogańskich. Albowiem wśród tych głazów znajdują się kamienie, wyraźnie wyglądające na ofiarne ołtarze. Tam tedy składano widocznie ofiary bogom, czyli żertwy. Znajduje się dość takich cmentarzysk w okolicy Krakowa. Cmentarzyska te są dla uczonych bardzo ważne, albowiem w nich znajdują się najczęściej rzeczy dla nauki nieocenione, jak narzędzia i ozdoby.

Mieszkania.

Pierwotnie mieszkał człowiek w jaskini. Gdy wejdziemy do takiej groty, w której mieszkali

przedhistoryczni ludzie, widzimy jak oni tam według planu żyli. W jednym kącie było ognisko, w innym zaś legowisko, ażeby zaś mózgi się łatwiej bronić w czasie napadu, otwór przywalano glazem.

Niestety, jaskinia okazała się niewygodnym mieszkaniem człowieka. Badane szkielety z owych czasów wykazują prawie wszystkie pewien rodzaj reumatyzmu, gichtu, który pozostawił niezatarte ślady na nich po sobie. A zresztą ciągle staczać musiał tam boje z niedźwiedziem jaskiniowcem, wilkiem i węzami. Myśl ludzka znalazła jednak i na to sposób. Kilka kijów, przykrytych liśćmi, czy łubami stanowiło mieszkanie. Aby zaś ono było bezpiecznym, umieszczano je na gałęziach drzew. Później dopiero przeniesiono je na ziemię.

Później dopiero nastąpiły budowle palowe, o których dopiero co wspominaliśmy. Na palach kładziono pomost, a na nim budowano domy. Pomost cały był łączony z brzegiem jeziora rodzajem mostu, który można było odciągać, dla czynienia wstrętu napastnikom.

I pytam się: Kto tych ludzi uczył tego wszystkiego? Nikt! Nie z ojca oni to brali, ani z nauczyciela lecz ze siebie. Własna ich myśl potężna łamała wszystkie przeszkody i na każdą przeciwność znalazła sposób. — Tak widzimy, że myśl ludzka borykając się krok po kroku, potrafiła w zwycięskim pochodzie znaleźć zawsze sposób na zaradzenie złemu. Jedną po drugiej wydierał człowiek tajemnicę przyrody, aż doszedł do dzisiejszych wyników. Dziś rzeki ujęte we wały, nie śmiały wypłynąć poza ich granicę. Piorun ujęty w baterje porusza koleje i przenosi słowa ludzkie. Ogień i wichur pokornie słuchają ludzkiego rozkazu. A choć się od czasu do czasu buntują, czyniąc w okół spustoszenia, ufajmy. Zdobyliśmy tyle, zdobędziemy i resztę. Twarda i wytrwała praca dała nam to, co mamy dziś, ona nam da i resztę.

Gdy sobie to wszystko uprzytomnimy, aż podziw bierze człowieka dla tych ludzi niepiśmiennych, dla tych prostaczków i nieuków, którzy pierwsze przeszkody musieli pokonywać.

O jakże olbrzymim zdarzeniem było wynalezienie pierwszego gwoźdźca. Czemże wobec tego są wynalazki naszych wyuczonych inżynierów? Gdzieby była nauka naszych mędrców, gdyby nie te pierwsze zdobycze ducha ludzkiego. To też gdy patrzę na dzisiejsze maszyny, podziw wzbudza we mnie ten, co śrubę wynalazł, a dopiero mniejszy podziw ten, co różne śrubki razem poskręcał. Niczem jest pięćdziesiąt kółek kręcących się tam i sam, wobec wynalezienia pierwszego koła.

Czemże bylibyśmy dziś, gdyby nie owa przepiękna praca myśli pracownika — gdyby nie jego zdobycze? Czy posiadalibyśmy maszyny, mosty żelazne, wiadukty kamienne, wieże niebotyczne, motory i t. d., gdyby nie wynalezienie np. śruby? Przedstawmy sobie ten przewrót olbrzymi, jaki spowodowało wynalezienie gwoźdźca, śruby lub koła na wale! Zaprawdę, nie wiem kto większy, czy ten, co pierwszą śrubę zrobił, czy

ten, co wynalezione przez pracownika kawałki poskładał, budując latawca lub okręt! Sądzę, że co do tego jesteśmy tego samego zdania.

Praca ta jednak pracownika, nie szła raźnie. Wynalazki owe nie sypały się jeden po drugim tak gęsto, jak dziś. Wieków było potrzeba nieraz zanim ważniejszego coś duch ludzki stworzył. Dziś mamy aeroplany, pancerniki, łodzie podwodne, maszyny potworne, fabryki olbrzymie i t. d. i t. d. Ale droga do tych zdobyczy jest gęsto nawet trupami usiana. Znamy w chemii np. gaz fluor. Strasznie silna to trucizna. Ale też 13 uczonych zmarło nad retortami, zabici tym gazem, zanim czternasty wydarł tę tajemnicę przyrodzie. Dziś mamy gromochrony. Ale zanim odkryto go, padło i tu życie ludzkie w ofierze w pracowni elektrotechnika. Przyroda jest okrutnie zazdrośną o swe tajemnice. Broni je tak zaciekle, że czasem zabija aż tego, co się kusi o jej posiadanie. Ale w wytrwałość i myśl ludzka pokonała wszystko. To też dziś, w czasach tak wielkiego postępu godzi się pamiętać o wielkich pracownikach naszych. Żadna historia nie wspomina ich nazwisk. W milczeniu pracowali oni nie dla sławy, nie dla pokłasku i nie dla pomników — lecz dla dobra. Myśleli i zdobywali i zdobyli swą bezinteresownie oddawali potomnym. Karłami bylibyśmy — sochą oralibyśmy, a w jaskini mieszkalibyśmy — gdyby nie oni. Toż kiedy ujrzymy potwora fabrycznego, lub balon unoszący się w powietrzu, to też kiedy w życiu codziennym tak ciągle i na każdym kroku korzystamy z dobrodziejstw wynalazków, z łyżki, noża, siekiery, młotka, kowadła i t. p. — ukorzymy myśli przed wielkimi, choć kosmatymi pracownikami naszymi.

(Ciąg dał. nast.)

DZIAŁ ROLNICZY

W jaki sposób gospodarz może uszlachetnić swoje zboża?

Jeżeli gospodarz zauważy, że zboże mu się wyradza, że co rok daje mniejsze plony, a chciałby ten gatunek dalej w swoim gospodarstwie uprawiać, to powinien przygotować sobie nasienie do siewu, wybierając na polu najpiękniejsze kłosa, odznaczające się wybitnymi cechami odnośnego gatunku zboża. Zboże należące do jednej odmiany, rosnące na zagonie, składa się z rozmaitych roślin o różnych przymiotach. Bardzo często zdarza się, że zboże uprawiane jest mieszaniną rozmaitych odmian, na przykład pszenica gołka pomieszana jest z wysadką, jęczmień dwurzędowy z czterorzędnym i sześciorzędowym. Niekiedy bywa jeszcze gorzej, bo wczesne odmiany pomieszane są z późnemi. Przy wyborze kłosów należy dążyć do uzyskania jednej odmiany, a zresztą gospodarz powinien przy tej pracy jedynie zważać, aby wybierać takie kłosa, któreby mu dały w przyszłości zboże do siewu, jakie życzyłby sobie posiadać, dalej uprawiać.

Przy wyborze kłosów omijać należy wszelkie miejsca wyjątkowo dla wzrostu zboża korzystne, jak na przykład miejsca z jakiegokolwiek bądź powodu lepiej znawożone, gdzie rośliny poszczególne w nadzwyczajnych rosnąc warunkach nabywają własności, które nie są dziedzicznymi i w gorszych warunkach uprawiane nie wychodzą na jaw, giną. Z tego powodu nie należy wybierać kłosów ze snopów. Wybrane kłosy wrzuca się do worków i wymłaca się po wyschnięciu. Kto chce jeszcze pręcej dojść do celu, do posiadania dobrej odmiany zboża, ten po wybraniu kłosów ucina czubek kłosów, gdzie ziarno jest pośledniejsze, nie zupełnie wykształcone, a do siewu bierze tylko ziarno wymłócone z środka i dolnej części kłosa. Jeszcze większe ma znaczenie i nieraz szybciej prowadzi do celu, do uzyskania uszlachetnionej odmiany zboża, rozmnażanie z jednego kłosa. Powodzenie w tym wypadku zależy od bystrej obserwacji gospodarza, dobrego wyboru kłosa, a choćby się czasem nie powiodło uzyskać lepszej odmiany, to zrażać się nie trzeba, lecz dalej próby robić, bo droga ta jest pewna i prowadzi do celu, da gospodarzowi dobre i poprawne ziarno do siewu.

W Niemczech widziałem chłopca, który każdego roku wybierał kłosy, uprawiał, zasiewając małym siewnikiem rzędomym na osobnym kawałku pola, plewił, okopywał i w ten sposób przygotowywał dla siebie nasienie do siewu, nie zapominając na rok przyszyły z poletką nasiennego wybrać najpiękniejszych kłosów do dalszego rozmnażania. Na zapytanie, czy ta praca się mu opłaca, odpowiedział, że zasiewając w ten sposób wyprodukowane ziarno zbiera przeciętnie od 100 do 200 kilogr. z morga ziarna więcej, niż jego sąsiedzi.

Mały siewnik rzędowy może posiadać każde Kółko rolnicze, każda gmina i wypożyczać za drobną opłatą. Zresztą w ostatnich czasach coraz częściej nie tylko Kółka rolnicze, lecz także poszczególne gospodarze zakupują konne siewniki rzędowe.

W razie braku siewnika zrobić sobie znacznik, rodzaj grabi o zębach odległych 15—20 cm.; wyznaczyć nim rzędkie na zagonie i w te rzędy posadzić ziarno. Odległość rzędków przy zbiorach ozimych może wynosić 20 cm., przy zbożach jarych 15 cm. Z zagona, mającego 160 sążni długości a sążeń szerokości można zebrać przy dobrym urodzaju na 2 morgi nasienia, a to wystarczy zwykle dla małego gospodarza.

Gdyby w takiej szkółce zbożowej w razie braku siewnika sadzenie w rzędkie było kłopotliwym, to posiać zboże rzadko, starać się w swoim czasie wyplewić z chwastów, a grabiami żelaznymi, dopóki zboże małe, spólczeniać ziemię. Postępując tak, ile możliwości corocznie, otrzyma się zawsze ziarno, którego plon przewyższy znacznie dawniejsze zbiory przy tej samej pracy i staraniach gospodarza, a opłaci sownie podjęte przez rolnika trudy.

Uszlachetnienie zbóż przez wybór kłosów i rozmnażanie zboża do siewu w szkółkach zbio-

rowych, to zapewnienie sobie dobrych zbiorów, to jakby przykupno gruntu bez wydawania pieniędzy, bo z tego samego kawałka pola zbiera się daleko więcej, niż poprzednio.

Jestto łatwo zrozumiałem dlaczego tak się dzieje. Rozmaitość w zbożu rosnącym na łanie jest tak wielką, że prawie każdy kłos różni się od drugiego, prawie każdy kłos to nowa odmiana zboża. A ponieważ przymioty i własności w pewnej mierze tak samo u zbóż, jak u zwierząt przechodzą na potomstwo, więc gospodarz ma niezmierzone pole do pracy, spostrzeżeń, uszlachetniania uprawianych przez siebie roślin.

Postępując w ten sposób, może gospodarz wyhodować zboże silniej lub słabiej się krzewiące o większej lub twardszej słomie, o grubszej lub delikatniejszej plewie, o cieńszej lub grubszej powłoce ziarna, łusce, późniejsze lub wcześniejsze, wytrzymałe na zarazy o bardziej lub mniej zbitym kłosie i t. p.

Przy szkółkach nasiennych z żytem należy uważać, aby posiać jak najdalej od drugiego żyta, gdyż inaczej jedno z drugim się skrzyżuje. Stosuje się to także do uprawy nowej, sprawdzanej odmiany. Tymczasem na to nie zwraca się należytej uwagi i w naszym kraju w gospodarstwach nie tylko chłopskich widziałem próby, w których dwa, trzy gatunki żyta obok siebie były posiane. Próby takie są bezwartościowe, gdyż otrzymuje się wskutek skrzyżowania mieszaninę ziarn okok siebie uprawianych gatunków żyta.

Jan Biedron.

Trudności w rozwoju pszczelnictwa u nas.

Pszczelnictwo, ta ważna gałąź w rolniczym gospodarstwie, stoi u nas na ostatnim planie. Jest to po największej części wina braku zrozumienia o pożytku pszczół w gospodarstwie i nieznamość nowych sposobów hodowli pszczół.

Na jaki opór napotyka u nas racjonalna hodowla pszczół wskutek braku uświadomienia, dowodzi tego następujący list z Grodziska Dolnego pow. Łańcut:

Dawne to już czasy, kiedy państwo austriackie opiekowało się gorliwie pszczelnictwem, mówi nam wiele o tem dekret nadworny z r. 1828. Wówczas państwo zakładało szkoły pszczelarskie, ogrody pszczelarskie, w których każdy mógł bezpłatnie pobierać naukę pszczelnictwa. Władzom polecono, by opiekowały się hodowcami pszczół. Pszczelarzy uwolniono od ciężarów dziesięciny, wolno im było przewozić pszczoły dla paszy bez żadnych przeszkód z miejsca na miejsce. Przyrzeczono też, że pszczelnictwo nie będzie nigdy obłożone podatkiem. Wogóle nie słyhać było, by pszczelnictwo miało jakieś przeszkody. A jednak dzięki brakowi oświaty i niezrozumieniu pożytku z pszczół nie rozwinęło się ono u nas.

Słynną jest z pszczelnictwa wieś Rogóźno w powiecie łañcuckim. Hodują tam pszczoły według najnowszych systemów i mają ładne zyski. Trudnią się też pszczelnictwem w gminie Grodzi-

sko, hodują tu u nas pszczoły w wielkich ilościach, lecz chociaż jest tu znakomita pasza dla pszczół, pszczelnictwo się rozwija bardzo powoli, bo pszczoły hoduje się w starych pniach.

Najlepszą paszą dla pszczół jest kwiat hreczki, siejemy jej też setki morgów. Jak wielkie pszczelnictwo daje dochody, gdy się pszczoły hoduje kwieciami hreczki, można z tego wnosić, że w czasie kwitnięcia hreczki jeden ul może wydać od 18 do 20 litrów miodu. Lecz u nas, mimo, że na polach hreczanych możnaby osadzić śmiało jeszcze setki ulów, lud nasz nie ma niestety zrozumienia, jaką korzyść może przynieść rozwój pszczelnictwa i dlatego przez jakąś dziwną zazdrość nie chce przyjąć na swe grunta pszczół z innej wsi.

I tak sprowadził Tomasz Owiecki, gospodarz i członek Rady gminnej 19 pni z Rogóżna, celem wypróbowania najnowszego systemu hodowli pszczół i przekonania się o pożyteczności tego systemu. Gospodarze z Rogóżna mieli mu zato służyć wszelkimi wskazówkami.

Nie podobało się to jednak kilku ludziom, zrobili doniesienie do gminy, że pszczoły Owieckiego im miód kradną. Zaraz więc pan wójt z pisarzem rozkazuje, by Owiecki do trzech dni pszczoły zabrał, a gdy to się nie stało, zwołuje Radę gminną. Tu uchwalają pszczoły Owieckiemu zasitkować, by wyzdychały, i że każdy radny ma na drugi dzień wieczór o g. 9 pod karą 5 koron pójść na miejsce sporne.

I nie było litości, zasekwestrowano pszczoły Owieckiemu, choć żadnych szkód nikomu nie robiły, tylko pasiecznikom zazdrość było, że Owiecki chce mieć lepsze pszczoły. Szczególnie nastawali na ukaranie Owieckiego Maj i Dez, bo mówili, że pszczoły kradną miód. I to mówił Maj, przewodniczący Kółka rolniczego, który powinien dbać o rozwój pszczelnictwa. Było mu nawet za mało, gdy wójt nałożył na Owieckiego karę 50 koron.

I dlaczegoż to pan naczelnik tak się zląkł tych pszczół, jak Kozaków z Siczy?

Tych parę słów nie napisałem na to, by panów radnych obrazić, ale ja i kilku innych radnych jesteśmy tego zdania, że nie należy przeszkadzać rozwojowi pszczelnictwa, ale owszem brać je w opiekę, a nie sitkować pszczoły i dusić to, co pożyteczne.

Gmina powinna pszczoły te przyjąć i wziąć je pod opiekę i tak ule ustawić, by pszczoły nie przeszkadzały przy pracy w polu. U nas miejsca jest dość. W polach możnaby umieścić setki ulów; widząc, jak śliczny dochód przynoszą pszczoły umieszczone po polach, każdy starałby się założyć sobie małą chociażby pasiekę. I tak powoli rozwijałoby się u nas pszczelnictwo, zwłaszcza, że tacy zawołani pszczelarze w Rogóżnie, jak Wojciech Morek chce pouczyć lud praktycznie o pszczelnictwie. Zamiast utrudniać, trzeba chętnym z Rogóżna ułatwić to, a nie kierować się jakąś dziwną zazdrością. Pozbądźmy się tego samolubstwa, a starajmy się ciągle uczyć wszystkiego.

Wojciech Szpila.

Podział bydła na pastwiskach. Biorę tutaj za wzór Francję. Francuski gospodarz daje na jeden morg zmeljorowany 2 krowy, lub 2 jałówki, lub też 4 cielęta, które nie mają jeszcze roku. Krowy dojne pasą się osobno, tak samo jałówki, jak i cielęta. Pastwiska są to dobre łąki uprawiane tomasyną lub kajnitem. Na wzgórzach meljoracja odpowiednio przeprowadzona. Na pastwiskach woda bieżąca, a nie kałuża. Znajdują się także koryta z solą czerwoną. To też bydło jest rosłe i nie karłowate, jak u nas. Przy odstawianiu bydła, krowy niecielne dostają bujaków wedle ilości, tak samo i jałowice. A u nas?

Na jednym miejscu paszą się krowy, jałówki, konie, cielęta, gęsi, kaczki i t. p. I chcecie mieć użytek z pastwisk? A chociażby Towarzystwo rolnicze wszelkich trudów użyło, to na nic wszystko, jeżeli nie postąpiacie tak, jak wyżej wspomnianem. Trzeba przegrodzić dla każdej sorty z osobna, ale trzeba naprzód obliczyć w gminie bydło i pastwisko, aby nie przebrać ilością bydła. Konie należą osobno, a świnie, gęsi, kaczki wcale nie. Jeżeli gmina zobowiąże się tak pastwisko utrzymać, to Towarzystwo rolnicze może przyjść z pomocą.

Andrzej Bartosz.

Geny targowe.

Lwów, 23 lipca 1912. Pszenica od 9:50 do 10:50, żyto od 9:— do 9:50, owies od 9:20 do 9:50, jęczmień od 8:50 do 9:50, groch p. od 8:50 do 14:—, wyka od 9:50 do — koron za 50 kg.

Wiedeń, 23 lipca 1912. Na targ nierogacizny przywieziono 13.038 sztuk, w tem galicyjskich 7.140 sztuk świń. Geny: wybrakowane od 96 do 120, średnie od 116 do 130, lekkie od 132 do 140, ciężkie od 134 do 142, koron za 100 kg. żywej wagi.

Niezaślugo na naszych polach zadźwięczą kosa, zabłysną sierpy, pole pokryte lanem zboża opustoszeje. Troskliwy gospodarz pomyśle słowa jednego z poważnych rolników, że »jeden dzień w lipcu wart więcej, niż 14 dni w sierpniu« nie pozwoli, aby jego pole beczynnie czekało aż do uprawy pod następny plon, raczej starać się będzie czas ten wyzyskać, celem wzbogacenia gleby w pokarm azotowy w sposób najprostszy. Sieje więc rośliny przeznaczone na zielony nawóz. Stosownie do gleby używa się łubinu, bobiku, grochu, wyki lub seradeli. Warunkiem jednakże, by one się mogły dobrze rozwinąć i działać skutecznie jako pokarm azotowy, następnie celem zasilenia gleby odpowiednią ilością wszystkich jej potrzebnych składników, jest nawożenie fosforowo-potasowe.

Daje się zatem pod podplon (to jest pod rośliny przeznaczone na zielony nawóz) najlepiej około 150—200 kg. tomasyny »gwiazda« i około 50—75 kg. 40-procentowej soli potasowej i przyorujemy. Można również wysiać obydwie te nawozy pod zorane pola, bronując następnie.

Dokładne pouczenie o sposobie użycia powyższych nawozów sztucznych wysyła na żądanie darmo i opłatnie firma: Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

Ostatnia przestroga.

napisał JAN MUSIAŁ.

Był to jeden z owych ciepłych wieczorów wiosennych. Letni wietrzyk ze wschodu nukał modrą powierzchnią leniwej strugi, chwał puchem srebrzystych młeczów — igrał wiotkimi kłami traw, aż skonał w pobliskiej grupie wierzb szarych — garbatych — skurczonych — jako te dziady odporyszowskie siedzące pod kościołem. Wieś usypiała.

Światła jak pod różdżką czarodzieja błysnęły w okienkach chatyn — by równie szybko zagaśnieć. — Spracowany chłopiec zmówiwszy paciorki kładł się — i zasypiał snem sprawiedliwego. I cisza. — —

Od czasu do czasu zaszeleści w cieniu jak zły duch — włochaty nietoperz, zatoczy cichym łukiem i schwyciwszy niebaczną ćmę, zapada w mroku jak upiór. — —

W chacie nad strugą — błyska mdłe światło. Błady płomyk wiszącej u pułapu lampy płynie leniwo przez powietrze ku obrazom, oświetla zakurzone pyłem twarze Świętych Pańskich, i cicho jak sen splywa znów po kątach, by zacząć swoją wędrówkę w nieskończoność. W rogu izby na zielono pomalowanym — o trzech nogach łóżku, leży pachole. Twarzyczka jego drobna, choć dziecinna, a jednak jakaś poważna — bolem i cierpieniami, poważna smutkiem, rozlanym po żółtkiem brzewdzieśnie obliczu. Tylko oczy palone gorączką płoną jakimś niezwyčajnym blaskiem, a w źrenicach szeroko roztwartych mieści się cała dusza. Leży — a wyschłe i wąskie jak deszczulka piersi ostatnim wysiłkiem podnoszą się, chwytają zbawcze powietrze, ale zdaje się, że go brak, bo prędzej jeszcze opadają, wydając z głębi przykry — chrapliwy głos. Od czasu do czasu oczy chorego zwracają się z trudem ku oknu, przy którym siedzi braciszek jego Tomek. Książka przed nim otwarta, ale myśl jego gdzieś indziej odciągnęła od łóżka chorego brata. Uszu ciekawie nadstawia do otwartego okna i łowi szmery nocne.

Raz się mu zdaje, że ktoś gra na ługu zielonym na ligawce, to znów smętne »Oj dana« — przemknie — i rówie cicho kajś ginie. Dziwne to pachole...

Wtem chory podniósł się z wysiłkiem na chudych ramionach i wyszeptał cicho:

— Tomuś!

Chłopiec ocknął się z cichej zadumy i smętnym wzrokiem spojrzął w stronę chorego.

— Tomuś! — A kajże ten Jegomość z Panem Jezusem przyjadą? Tak mi się jakosik cnie okrutnie — tak me dusi hawoli — tu wskazał suchą ręką na piersi — kieby mi kto cosik wielgachnego położył.

— Cichożże — cichoż! — ozwał się Tomek — Tata tu zarozicek będą z Jegomościem — lez ci-chutko — nie rusoj sie — — — — —

— Tomuś!

— He?

— Tomuś! Bój sie Boga uwazoł! Pamietos jakeśmy byli roz na strychu — co my to zastawiali »paście« na »tworza«? Pamietos? — Ciemno było — tyś zaświecił patycka — a jo cie buch w gembę...

— Pamietos? Nie gniewoj sie! — Wis — jo nie chcioł — tylko tak z prędkości — bo i cobyś nojlepszego narobił? Spolułbyś chałupe.

Głos chorego wyczerpał się — rwał się — cichł coraz bardziej — i coraz niżej opadały ramiona.

Tomuś wpatrzył się nieruchomo w twarz brata i szeptał cicho:

— Uwozom! — uwozom! — —

— Tomuś!

— He?

— Prose cie Tomuś — nie świeć nigdy patycka, jak bedzies stawioł... — paś — — —

Głos dzwonka mu przerwał, dolatując z dala! To Jegomość spieszyli z Panem Jezusem...

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardla w Krakowie, w odpowiedzi na listy do Redakcji.

Michał Węglarczyk. Ustawa lasowa nie zawiera przepisów, czy las ma być o pewną przestrzeń oddalony od gruntu sąsiada. Oddalenie takie jest w ustawie przewidziane tylko przy drogach publicznych. Wobec tego nie może WPan zmusić sąsiada do wycięcia tego pasa lasu, który Wasz grunt zacienia, conajwyżej, jeżeli tam dawniej przed laty 30, lasu nie było, możecie domagać się wynagrodzenia szkody.

Jan Stasiak. Prawo przejazdu przez cudzy grunt jest tak zwaną służebnością wiejską, przysługującą tylko właścicielowi, lub posiadaczowi gruntu, do którego od lat najmniej 30 przejazdu się używało. Nabywcy szutru może właściciel zabronić przejazdu, ale nie może tego zrobić WPanu, dlatego należałoby WPanu zawrzeć umowę o szuter z dostawą, albo też jeżeli nie ma innego dostępu, wystarać się o tak zwaną drogę konieczną.

Stanisław Skiba. Jeżeli mieszkańcy gminy posiadają po kawałku gruntu gminnego więcej niż lat czterdzieści, a nie wdarli się w posiadanie tego gruntu jakim oszustwem, to gruntu tego odebrać mu gmina nie może, bo go zasiedzieli.

Wiktor Skolyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Kaźmierczak: W przyszłym numerze. **Korespondent z Borowy:** korespondencji nie możemy umieścić. **Szarak Lwów:** w przyszłym numerze. **Andrzej Walan:** tak samo. **Władysław Zawilski:** o ubezpieczeniu społecznym posiadamy broszurę, możemy wysłać. **Franciszek Piwowarczyk:** pochwał niezastużonych i nieprawdziwych nie umieszczamy. **Józef Arendarczyk:** trudno, w tej sprawie musiało Namięstnictwo tą drogą postąpić. **Ignacy Kemprat:** korespondencji nie otrzymaliśmy, urosimy nadesłać ponownie, z chęcią umieszcimy.